ROK VI. ZESZYT 9. WRZESIEŃ 1933.

# SPÓŁDZIELCZY PRZEGLĄD NAUKOWY

POD REDAKCJĄ EUSTACHEGO RUDZIŃSKIEGO

## TREŚĆ ZESZYTU

ANNÉE VI. CAHIER 9. SEPTEMBRE 1933.

# REVUE SCIENTIFIQUE DE COOPÉRATION

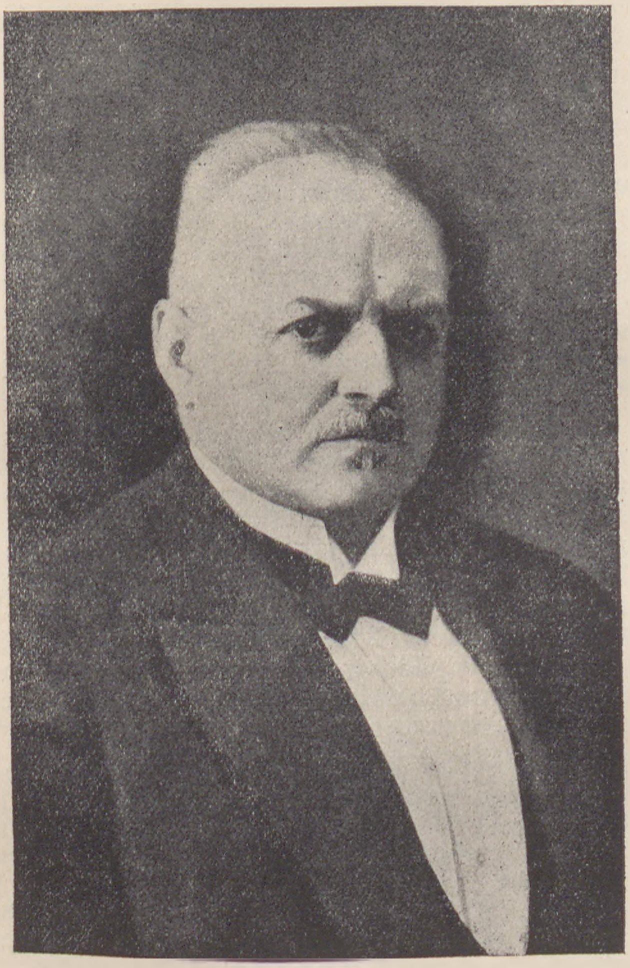
SOUS LA RÉDACTION D'EUSTACHY RUDZIŃSKI

## SOMMAIRE

*Z. Chmielewski.*

# Inż. Ferdynand Klindera jubilat czechosłowacki.

Lud wiejski otacza szczególną opieką tych, którzy wyszli z jego środowiska, zdobyli wyższe wykształcenie i wrócili mię-



dzy swoich, by wśród nich pracować i dźwigać na wyższy poziom kultury. Lud wiejski ma pełnię czci i uznania dla tych, którzy wytrwale służą jego sprawie i wiodą go poprzez szlaki

coraz bardziej umiejętnej pracy, wzmagającego się dobrobytu i rosnącej otuchy życiowej.

Takim właśnie opatrznościowym mężem wsi czechosłowackiej jest inż. Ferdynand Klindera. Po odbyciu wyższych studjów wrócił on do wsi rodzimej Spomyśl, położonej w odległości 40 km na północ od Pragi i tam przez ścisłe spółżycie i spółdziałanie ze swymi rodakami zasłużył sobie na przezwisko „chłopa ze Spomyśla".

W roku 1907 dzięki pozyskanemu zaufaniu został członkiem zarządu, a następnie viceprezesem spółdzielni kredytowej — Kampeliczki we Vrananach, do której należała jego wieś. W tymże roku został powołany na stanowisko prezesa stronnictwa agrarnego w okręgu Roudnice nad Elbą, które to stanowisko piastuje do dnia dzisiejszego, stojąc wytrwale pod zielonym sztandarem obrony interesów producentów chleba powszedniego, narodu czechosłowackiego i państwa. Zdaje on sobie jaknajdokładniej sprawę, że obrona interesów drobnorolniczych na forum prawodawczem nie może być należycie wydajną bez oparcia się na organizacji rolniczej, zbudowanej na podstawach solidnych ekonomicznych, i że podstawy te tkwią właśnie w należycie rozbudowanej i prowadzonej spółdzielczości. W roku 1909 wchodzi do dyrekcji największego Związku spółdzielczo-rolniczego z siedzibą w Pradze i w roku 1914 zostaje naczelnym dyrektorem.

Dość zestawić cyfry, by zdać sobie sprawę z olbrzymiego rozwoju Związku spółdzielczo-rolniczego w okresie pracy Jubilata w zarządzie. W roku 1914 do Związku należało 1662 kampeliczek i 407 innych spółdzielni, czyli łącznie 2069 spółdzielni z kapitałem udziałowym około pół miljona koron, 176 tysięcy koron innych funduszów własnych i 32½ miljona koron czeskich wkładów. Na początku roku bieżącego Związek łączył 1941 kampeliczek i 2049 innych spółdzielni, czyli łącznie 3990 spółdzielni z kapitałem udziałowym 11 miljonów koron, z innemi funduszami własnemi w wysokości 118 miljonów koron i z wkładami w wysokości 1,3 miljarda koron czeskich.

Talent organizacyjny Klindery ujawnił się nietylko w prowadzeniu Związku spółdzielczo-rolniczego. W roku 1921 doprowadził on do zjednoczenia w t. zw. „Centrokooperatyw" wszystkich 12-tu związków spółdzielczych działających na terytorjum państwa czechosłowackiego, pomimo różnic narodowościowych i językowych; wśród tych dwunastu związków są trzy niemieckie, jeden polski, jeden słowacki i jeden ruski.

„Centrokooperatyw" łączy 11,447 spółdzielni lokalnych wszelakiego rodzaju. Łączna suma aktywów tych spółdzielni w końcu roku 1931 doszła do imponującej cyfry 2¾ miljarda koron czeskich.

Wynik zaiste godny pozazdroszczenia. Został on osiągnięty oczywiście przez wartości duchowe tkwiące w ludzie wiejskim. Trzeba było jednak te wartości wydobyć, należycie skierować i scalić. Tego właśnie dzieła dokonał inż. Ferdynand Klindera przez swe całkowite oddanie się ludowi, przez umiejętność przemawiania do niego, przez zjednywanie sobie zaufania i przez wielki dar łączenia.

Należy on do tych Czechów, którzy z pełnią zrozumienia patrzą na ciężkie trudy, poprzez które my w Polsce walczymy o lepsze jutro naszego ruchu.

W Czechosłowacji ruch spółdzielczy przechodzi obecnie zmaganie się z trudnościami może nawet i większemi niż to ma miejsce u nas. Dzień jubileuszu przypada inż. F. Klinderze w okresie wyjątkowo ciężkim. Nietylko zatem w uznaniu jego wielkiej zasługi, ale i w rozumieniu ciężkiej obecnej sytuacji przesyłamy czeskosłowackiemu Jubilatowi nasz hołd prawdziwie szczery i słowa głębokiej wiary, że tak, jak dokonał dotychczas wielkiego dzieła, to jeszcze większe zasługi zdobędzie swą wytrwałością i umiejętnością w przezwyciężaniu obecnych trudności.

*Z. Chmielewski.*

# Izby rolnicze ruszają.

Izby rolnicze ruszają... w żałosnej atmosferze: utracenia przez towarzystwa rolnicze wytycznej linji działania, chaosu pojęć wśród rolników i ustawowego niewłaściwego nastawienia.

Dobrowolne organizacje rolnicze mają przepiękną kartę wielkich niezaprzeczonych zasług w okresie zaborów: szerzyły oświatę rolniczą, a w jeszcze większym stopniu świadomość narodową, i organizowały rolników. Jest to zasługa tak wielkiej miary, że pokrywa popełnione następnie niedociągnięcia i błędy z taką nadwyżką, iż nie wolno nad ich istnieniem i działalnością, w których tai się spora, chociażby obecnie zmniejszona, energja społeczna, przechodzić do porządku dziennego.

Towarzystwa rolnicze w niepodległej Polsce nie dostosowały się do zmienionych warunków i szły, parte inercją, po starych utartych szlakach. Zawiodła je dawna ofiarność pieniędzy i pracy, i nazbyt późno spostrzeżono, że zawieść musiała, gdyż poszczególny rolnik znalazł się w niepodległej Polsce w warunkach tak ciężkich, iż musiał poświęcić się pracy zarobkowej na własnym warsztacie, unikając pracy społecznej. Zapóźno się zorjentowano, że organizacja zawodowa nie mo-

gła wciąż być zrzeszeniem patrjotycznem, i nie zdano sobie sprawy z tego, że winna ona stać się fachowem zrzeszeniem dobrze zrozumianego interesu prywatnego, skojarzonego z dobrem ogółu. Towarzystwa rolnicze nie uświadomiły sobie, że należało im zamknąć się w ścisłych granicach pracy wyłącznie dla swych członków — w lokalnych związkach fachowych i w ich zrzeszeniach.

Niedoceniano u nas i przeważnie niedocenia się znaczenia ścisłego korporatyzmu rolniczego, czego charakterystycznym przykładem jest, że nie mamy dotychczas dokładnej statystyki a wskutek tego i analizy działających u nas rolniczych związków zawodowych, a wszak cały postęp rolniczy, rozwój spółdzielczości i samorządu gospodarczego jest w wysokim stopniu zależny od dostatecznego zagęszczenia i sprawnego działania tych właśnie organizacji. Ruch spółdzielczy nie może brać na swe barki szerzenia wiedzy zawodowej bezpośrednio, gdyż wychowanie spółdzielcze powinno pochłaniać przedewszystkiem jego wysiłki i starania. Samorząd rolniczy tylko wtenczas będzie mógł oddziaływać na masy, gdy wśród członków związków fachowych będzie mógł demonstrować wzory osiągniętego postępu.

Towarzystwa rolnicze wejdą na właściwą drogę układania rozumnego programu dopiero od momentu uświadomienia sobie, że działalność wśród nieczłonków przerasta ich siły i możność pracy. Staną one na mocnych nogach, gdy zrozumieją, że winny stać się zrzeszeniami związków zawodowych, a więc hodowlanych w najszerszem tego słowa ujęciu, właścicieli lasów, prowadzenia rachunkowości, kontroli obór i t d. Do związków fachowych powinny być też zaliczone spółki wodne, pastwiskowe, leśne i meljoracyjne.

Drugim wielkim błędem towarzystw rolniczych było skostnienie poglądów na kółko rolnicze, notabene skostnienie w dwoistości. Można nie zapoznawać zasług kółka rolniczego w byłej Galicji, które było przeważnie spółdzielnią spożywców, ale trzeba stwierdzić wielki błąd Małopolski, że nie przekształcono tam kółek na spółdzielnie i nie utworzono obok nich odrębnych instytucyj wiejskich, mających za zadanie poruszenie ciemnej masy w kierunku oświaty i kultury. Kółka rolnicze w byłych dzielnicach pruskiej i rosyjskiej odegrały niewątpliwie wielką rolę, ale w niepodległej Polsce stanowią twór, który w obecnej swej formie organizacyjnej nie ma żadnego uzasadnienia. Nie jest ono związkiem fachowym, gdyż posiada zakorzenione tradycją działanie także wśród nieczłonków i jeszcze gorszą tradycję unikania opłat członkowskich.

Jest nader wątpliwem, czy jakiekolwiek widoki powodzenia rokuje trud przekształcenia ich na związki oświaty rolniczej, pracujące jedynie wśród członków i opierające działalność na

opłatach członkowskich z warunkiem przekazywania ich części do swej centrali. Wydaje się więcej wskazaną przemiana kółek rolniczych na wiejskie kluby towarzyskie. Trzeba jednak przełamać mur uprzedzeń do pracy nad szerzeniem we wsi godziwej rozrywki. Nie dochodzi do Polski głos Prof. Laura, ostrzegający przed niebezpieczeństwami grożącemi wsi w przynętach miejskich i zwracający uwagę na konieczność urozmaicenia życia wieśniaka. Wciąż niema u nas świadomości, że brak otuchy i radości w naszym narodzie ma swe prażródło w ponurym nastroju wieśniaka, żyjącego w nędznej chacie, w brudzie, w braku jakichkolwiek wygód, w pozbawieniu promyka radości, i, co charakterystyczne, w niewiarze w lepsze pod tym względem jutro. Ten, kto chłopu polskiemu dostarczy możność radości i szczerego śmiechu, najłatwiej trafi do jego serca i wzbudzi w nim nareszcie tęsknotę i pragnienie zmiany życia a zatem skieruje na drogi postępu.

Kółka rolnicze — kluby towarzyskie, mające drzwi otwarte dla wszystkich, którzy nadają się do spółżycia, staną się najsprawniejszym posterunkiem szerzenia oświaty pozaszkolnej. Trzeba jednak jasno sobie powiedzieć, że rolnicze kluby towarzyskie z korporatyzmem *zawodowym* nie będą miały nic wspólnego i powinny stanowić element ustroju izb rolniczych.

Organizacje zawodowe rolnicze powinny korzystać z zasiłków państwowych, co jest przewidziane — poprzez izby rolnicze — w art. 3 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Przyjętą jednak powinna być zasada, że zasiłki te nie mogą być przyznawane w wypadkach możności osiągania przez dany związek samowystarczalności, a służyć mają jako stopniowo zmniejszana pomoc dla związków, których realny pożytek uwidacznia się dopiero z biegiem czasu lub których członkowie znajdują się w szczególnie ciężkiem położeniu materjalnem.

Jako charakterystyczne przykłady pragnę wskazać tutaj związki kontroli i związki właścicieli drobnych wzorowych gospodarstw.

Związki kontroli mleczności stanowią niezaprzeczenie jedną z form korporatyzmu. Propaganda za ich zakładaniem powinna wchodzić w zakres działalności izby rolniczej. Utworzony jednak związek powinien należeć do powiatowej czy wojewódzkiej organizacji dobrowolnej. Nie może tutaj być braną pod uwagę konieczność udzielania nowopowstałemu związkowi początkowo wydatnego a następnie malejącego zasiłku, który jest ze wszech miar uzasadniony, gdyż skuteczność należenia do związku ujawnia się dopiero z biegiem czasu.

Wybór gospodarstw drobnorolniczych, mających dane do przekształcenia się we wzorowe, należy, sądzę, do zakresu działania izby rolniczej. Nawet, być może, okaże się koniecznem, że gospodarstwo takie przez określony przeciąg czasu (powiedz-

my naprzykład przez rok) — a to dla konieczności powzięcia ostatecznej decyzji bądź to przez izbę rolniczą bądź też przez właściciela — pozostaje pod bezpłatną opieką izby, po tym jednak czasie powinno przystąpić do lokalnego (wojewódzkiego czy powiatowego) związku właścicieli gospodarstw wzorowych i tam przyczyniać się do utrzymania inspektora przez uiszczanie składki corocznie wzrastającej (naprzykład w pierwszym roku 10% realnych kosztów, w drugim 20%, w trzecim 40%, w czwartym 75% i w następnych po 100%).

Ministerstwo Rolnictwa zainicjowało pracę nad przygotowaniem sprawy izb rolniczych od zarania swej działalności, bo od końca r. 1918. W tej pracy wybitny udział wzięli kolejno K. Esden Tempski, Adam Rose i St. Miklaszewski, urzędnicy Ministerstwa. Ich książki są w tej dziedzinie jedynemi w polskiej literaturze. W „Biuletynach Spółdzielczego Instytutu Naukowego" zamieścili głosy krytyczne: *Prof. Stefan Surzycki* pod tytułem „Izby rolnicze a zrzeszenia rolnicze" *(zeszyt 1 roku 1928) i podpisany pod tytułem „Samorząd rolniczy" (zeszyt 2 roku 1928).* W pismach zawodowych ukazywały się sporadycznie artykuły St. Miklaszewskiego, inż. Szczęsnego Miklaszewskiego i dyrektora departamentu St. Królikowskiego. Jest wysoce znamiennem, że wielkiej wagi zagadnienie izb rolniczych nie wywołało w zawodowej prasie rolniczej szerokiej i rzeczowej dyskusji, w której wzięliby udział działacze lokalni — rolnicy. Nie można oprzeć się uczuciu zazdrości przy czytaniu cytowanego powyżej artykułu Prof. St. Surzyckiego, który podaje między innemi streszczenie obszernej i wysoce interesującej debaty, jaka wytworzyła się w Niemczech przy powstawaniu izb rolniczych.

Charakterystycznem także jest, że — obok spółdzielczości — myślowe zainteresowanie przejawiło się u nas w sferach działaczy komunalnych. „Samorząd" w ciągu ostatniego roku zamieścił artykuły K. Dziewanowskiego, E. Dunin-Markiewicza (te szczególniej interesujące), K. Kohlmana, F. B., i inż. Szczęsnego Miklaszewskiego.

Nie jest bynajmniej przesadą stwierdzenie, że nietylko przygodne rozmowy ale i poważne debaty w gronie rolników, gdy zejdą na rozważanie zagadnienia samorządu rolniczego, staczają się na trzęsawisko. . zupełnej nieświadomości tematu.

Wydaje się koniecznem wydanie broszury popularnej a może dwu broszur popularnych, jednej przeznaczonej dla tak zwanej inteligencji rolniczej a drugiej dla szerokiej masy. Broszury te powinny przedewszystkiem wyłożyć, co w zakresie postępu rolniczego sprawiły izby zagranicą i w naszych województwach zachodnich. Wszak rzeczywiście bolesnym jest stan rzeczy: izby rolnicze ruszają wśród powszechnej wśród rolników nieświadomości, czem one są.

Trudno jednak napisać broszurę popularną, gdy przy obecnem ustawowem ujęciu niepodobna nakreślić linji granicznej między izbą rolniczą a dobrowolną organizacją zawodową.

W artykule swym p. t. „Samorząd rolniczy“, *zamieszczonym w czerwcowym numerze z roku 1928 Biuletynów* Spółdzielczego Instytutu Naukowego wysunąłem następujące główne tezy.

1. Należy pozostawić samopomocy społecznej to, co może ona samodzielnie wykonać, a, skoro nie może podołać danemu zadaniu całkowicie własnemi siłami, winien jej przyjść do pewnej ganicy z pomocą samorząd lub państwo. Państwo samorządowi a samorząd samopomocy nic nie odbiera, lecz jaknajwięcej zawierza i powierza.

2. Samopomoc społeczna przejawia się w korporatyzmie i w kooperatyzmie.

3. Szerzenie postępu wśród rolnictwa drobnego stanowić winno jedno z naczelnych zadań społeczeństwa. Koszta tej pracy winny być pokryte z wpływów ze specjalnego podatku rolniczego, i od tego trzeba zacząć.

4 Wpływy z tego podatku nie mogą być zawierzone dobrowolnym organizacjom rolniczym, gdyż one powinny pracować w zamkniętem gronie swych członków i nie mogą brać na swe barki wielkiego zadania szerzenia postępu wśród masy rolników. Nie mogą też one być uznane za reprezentację ogółu rolników. Podatek ten ma być podstawą finansową działania izb rolniczych.

5. Samorząd rolniczy leży na wielkiej drodze uzdrowienia parlamentaryzmu. Art. 68 przewiduje utworzenie Naczelnej Izby Gospodarczej Rzeczypospolitej.

6. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 posiada następujące wady:

a) nie zawiera postanowień o podatku rolniczym;

b) nie powołano się w niem na myśl przewodnią art. 68 Konstytucji — organizowania samorządu zawodowego;

c) inicjatywa tworzenia izby rolniczej jest pozostawiona nie społeczności rolniczej, lecz wnioskowi Ministra Rolnictwa;

d) nadzór ze strony Ministra Rolnictwa tak dalece rozległy, że nawet zatwierdzenie dyrektora biura uzależnione od zgody Ministra;

e) nie przewidziano utworzenia izby centralnej;

f) niedopuszczenie wyborów powszechnych i bezpośrednich przy ustroju jednostopniowym spowoduje, że izby staną się obce dla szerokiej masy rolników;

g) art. II Rozporządzenia nie zawiera wyraźnego i jasnego odgraniczenia kompetencji izb rolniczych od zakresu działania społecznych organizacyj rolniczych;

7. Pomimo te wady Rozporządzenia należy przystępować do tworzenia izb rolniczych i zabiegać o naprawę ustawy.

W październiku 1932 r. ustawa o izbach rolniczych została znowelizowana.

W art. I, omawiającym cel izby, pominięto znowu nawiązanie z art. 68 Konstytucji, przewidującym powołanie samorządu gospodarczego dla poszczególnych dziedzin życia, z wymienieniem rolniczego, co sprawę odrazu postawiłoby jasno i wyraźnie. Do określenia dotychczasowego celu „zorganizowanie zawodu rolniczego" określenia budzącego wątpliwości, że przechodzi się do porządku nad zorganizowaniem dotychczasowem, bądź co bądź zasłużonem, dodano słowa: „współdziałanie z administracją publiczną w dziedzinie rolnictwa", co notabene jest powiedziane w art. 8.

Dodatek ten może wyjść tak samo na szkodę jak i na dobro sprawy. Jeśli w krańcowem ujęciu spowoduje przekazanie szeregu funkcji rządowych samorządowi, będzie to wielkim krokiem naprzód; jeśli będzie formalnem uzasadnieniem ukształtowania izb jako organów podwładnych Rządowi, będzie to przekreśleniem samorządu.

Tych wątpliwości nie byłoby, gdyby ustęp I art. brzmiał: „W celu zorganizowania samorządu rolniczego, przewidzianego w art. 68 Konstytucji, będą tworzone izby rolnicze". Samorząd rolniczy jest terminem ustalonym w nauce, usunięte tedy byłyby obawy co do odgraniczenia od korporatyzmu czy kooperatyzmu.

W art. 8 wzmocniono „współdziałanie z władzami rządowemi i samorządowemi we wszelkich sprawach dotyczących rolnictwa" przez dostawienie słów: „w szczególności zaś przy wykonywaniu przez te władze nadzoru nad działalnością powiatowych samorządów terytorjalnych i zapewnianiu jednolitości prowadzonej przez te samorządy akcji w dziedzinie rolnictwa". Jest w tem pewna nieścisłość: niezręczne jest to „i" między słowami „terytorjalnych" i „zapewnieniu", gdyż czyni dwa ustępy, i stąd wynikałoby, że „nadzór" nad samorządem powiatowym mógłby być ogólny. Zamiast „i" należało powiedzieć „a to w celu". Zapewnienie izbie rolniczej możności nadzoru nad działalnością samorządu powiatowego w zakresie rolnictwa jest nowelizacją ze wszech miar dobrą.

Wydaje się niepojętem, że w art. 8 nie wymieniono jednego z najgłówniejszych zadań izby: szerzenia wiedzy i postępu rolniczego wśród rolników niezorganizowanych. Chyba bezspornem jest, że to zadanie powinno być spełniane. A kto ma je wykonywać? To pytanie nie może zawisnąć w powietrzu. Brak odpowiedzi w ustawie to jedna z głównych przyczyn, że towarzystwa rolnicze, które ten wielki trud miały na swych barkach, znalazły się na rozdrożu po pozbawieniu ich zasiłków państwowych. Na co ma być obrócony podatek rolniczy w jakiejkolwiek formie ściągany? W pierwszej linji na ten cel.

Nie należy tracić wiary, że powyższe zadanie, dzięki uczestnictwu w radach i zarządach izb rolniczych osób rozumiejących wagę sprawy, zostanie urzeczywistnione na naczelnem miejscu, ale postawienie jasno w ustawie położyłoby kres nieporozumieniom i byłoby zaczątkiem pozyskania dla nowej instytucji szerokiej masy niezorganizowanych rolników, którzy mają się nauczyć, że jest ona ich opiekunką fachową.

Art. II, zawierający zgoła niepotrzebne wyszczególnienie zadań „w szczególności w zakresie *samodzielnego* popierania rolnictwa", nie doznał naprawy przy nowelizacji. Nie poprawiono zatem dziwolągu myślowego: w punktach j, n, o, i s, mowa o „współdziałaniu" w najrozmaitszych dziedzinach, — i człek się zastanawia, jak to „*samodzielne* popieranie rolnictwa" może wyrazić się we „współdziałaniu". A jeśli będzie „samodzielne spółdziałanie", to powstaje pytanie, jak to będzie wyglądać prowadzone w ten sposób przez izby rolnicze „zaspakajanie potrzeb rolnictwa w zakresie nawozów sztucznych, nasion, pasz, maszyn rolniczych, inwentarza żywego i innych środków produkcji rolnej" (p. j), „zaspakajanie potrzeb rolnictwa w zakresie kredytu" (p. n) i t. d. Całe jednak szczęście, że pytanie to nie może zaniepokoić zainteresowanego, bo nim jest spółdzielczość, która chętnie przyjmie wszelkie spółdziałanie i spokojnie będzie patrzeć na „samodzielność".

Nie usunięto z art. II organizowania rachunkowości gospodarstw rolnych (punkt f), organizowania gospodarstw leśnych (punkt 1), i opieki nad spółkami wodnemi, pastwiskowemi i leśnemi (punkt t), wobec czego nadal pozostaje niezdrowe włączenie do komunalizmu gospodarczego tego, co należy do korporatyzmu.

Sposób wyborów do rad pozostał bez zasadniczej zmiany t. j. pośredni. P. Stanisław Miklaszewski w swej broszurze pod tytułem „Izby rolnicze" przyznaje, że „zasadniczo racjonalniejszy jest szeroko dziś stosowany w Europie system wyborów do izb bezpośrednio przez producentów i organizacje rolnicze: organizacja samorządu rolniczego wyrasta tam bezpośrednio ze środowiska zawodowego i tem samem posiada mocniejszy fundament i szerszy zasiąg wpływów — zarówno w życiu rolniczem, jak i w całem życiu publicznem kraju". Żałować należy, że ten najzupełniej uzasadniony pogląd konsulenta Ministerstwa nie został przeprowadzony w ustawie.

Zmiana w systemie wyborów nastąpiła przy nowelizacji tylko taka, że zwiększono stosunkową ilość radców z wyboru organizacji rolniczych przy pomniejszeniu radców z wyboru powiatowych zgromadzeń i zwiększono ilość nominatów. Wielka masa niezorganizowanych rolników jest pozostawiona zatem w zupełnej nieświadomości, że tworzy się instytucja, która właśnie im powinna przynieść znaczny pożytek. Jest to wielkie utrudnienie jej skutecznej działalności.

W art. 29 i 30 jest mowa o „tych społecznych organizacjach rolniczych, działających w okręgu izby, które Minister Rolnictwa i Reform Rolnych według swego uznania każdorazowo powoła“ do dokonania wyboru radców. Możemy stwierdzić, że nasze organizacje spółdzielcze, które niewątpliwie są społecznemi i rolniczemi zostały prawie zupełnie pominięte. Jest to jeszcze jeden wyraz stosunku Ministerstwa do spółdzielczości.

Samorząd rolniczy pozostaje nadal jednostopniowy. Nie jest przewidziane utworzenie centralnej izby rolniczej i własnego posterunku powiatowego.

Art. 13 został znowelizowany w ten sposób, że izby mają „opierać się na dobrowolnych organizacjach rolniczych, *przedewszystkiem zaś na powiatowych organizacjach ogólno-rolniczych*“. Nie jest jasnem, co jest rozumiane pod nazwą „powiatowa organizacja ogólno-rolnicza“. Domyślać się można, że chodzi tutaj o powiatową organizację zawodową, czyli o tak dotychczas zwane powiatowe (okręgowe) towarzystwo rolnicze. I trudno się zorjentować, czy jest to tylko nieścisłość nazwy, czy z gruntu błędne ujęcie zagadnienia, czy wreszcie jedno i drugie.

Powiatowa organizacja zawodowa jest zrzeszeniem członków i, jak to już było powyżej uzasadnione, nie powinna zajmować się pracą wśród nieczłonków. Jako zrzeszenie członków nie może sobie rościć prawa do nazwy ogólnorolniczej. Spółdzielczość, jednocząca znacznie więcej członków niż organizacje zawodowe, nie rości sobie prawa do nazwy ogólnorolniczej i słuszność jej przyznaje jedynie organizacji przymusowej, jaką jest samorząd.

Powstaje pytanie istotnie wielkiej wagi, czem ma się stać powiatowe towarzystwo rolnicze, jako posterunek wojewódzkiej izby. Czy z formacji korporacyjnej ma zostać przekształcone na komunalną, czy też stanie się przedziwnem połączeniem komunalizmu i korporatyzmu? Jaki będzie stosunek powiatowego towarzystwa rolnizego do wojewódzkiego i odwrotnie? Czy można się dziwić towarzystwom rolniczym, że przy takiem postawieniu sprawy znalazły się na zupełnem rozdrożu i że odczuwają to silniej niż cofnięcie zasiłków?

Z podsumowania powyższych uwag krytycznych nie wynika bynajmniej stosunek negatywny do izb rolniczych.

Spółdzielczość rolnicza jest świadoma, że największą trudnością i przeszkodą w jej należytym rozwoju jest poziom oświaty ogólnej i zawodowej. Naprawa tej drugiej następuje znacznie wolniej niż pierwszej. Przypisując szczególny ciężar gatunkowy organizacjom dobrowolnym, zdajemy sobie sprawę z tego, że proces zrzeszania w dobrowolnych organizacjach wszystkich rolników byłby nadto powolny i że wobec tego należy wpro-

wadzić organizację przymusową, a więc obejmującą wszystkich, dla nich pracującą i ich reprezentującą.

Mieliśmy niejednokrotnie tarcia z organizacjami zawodowemi, gdyż jesteśmy zdania, że korporatyzm i kooperatyzm są to dwa ruchy społeczne, które nie mogą być sobie podporządkowane. Nie zabiegaliśmy, by podporządkować sobie korporatyzm, pomimo tego, że staliśmy się ruchem masowo liczniejszym, że mamy skrystalizowaną ideologję i nie przechodziliśmy organizacyjnych załamań. Nie daliśmy i, wierzę, nie damy się podporządkować korporatyzmowi, nie z racji jakichkolwiek „uroszczeń“ lecz na podstawie przekonania, że należy „separat marschiren und zusammenschlagen“.

Gdy korporatyzm znalazł się obecnie na rozdrożu i w opresji, spółdzielczość powinna przyjść mu z wydatną pomocą a to przez przyczynienie się do jego wejścia na właściwą drogę działania, o czem powyżej była mowa, przez obronę jego zagrożonych posterunków i przez usilną akcję w kierunku zwiększenia ilości członków — rolników w związkach zawodowych.

Odsunięto spółdzielców prawie zupełnie od udziału w pracach izb rolniczych, gdyż wciąż zapoznawane są sprawy drobnego rolnictwa. Nie można jednak tem się zrażać. Poglądy jaknajbardziej miarodajne muszą z biegiem czasu dostosować się do faktycznego stanu rzeczy. Izby rolnicze przy poprawionej a nawet przy ułomnej ustawie muszą się stać ważną zdobyczą drobnego rolnictwa. Po tej więc linji powinny iść zabiegi i praca wszystkich spółdzielców, którzy wejdą szczęśliwie do organów izb rolniczych, i wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób będą mogli przyczynić się do należytego nastawienia ich pracy.

*Prof. Dr. V. Totomianz.*

# Zagadnienie propagandy spółdzielczej.

Byt człowieka jest uzależniony głównie od naturalnego i materjalnego otoczenia jego. Dlatego też warunki gospodarcze, w których znajduje się człowiek, wyciskają na nim swoje piętno. Z drugiej zaś strony człowiek jest zdolny sam w pewnej mierze zmienić naturalne zjawiska gospodarcze, zależnie od stopnia swojego uświadomienia. Świadoma działalność człowieka, skierowana na określony cel, dała w rezultacie nowoczesny kapitalistyczny porządek świata, który opiera się na dążeniu do zysku, ale ta sama świadoma działalność skierowana inaczej, może zmienić ten porządek drogą pokojową, przez spółdzielczość.

Niektórzy filozofowie przedstawiają świat, jako wolę i wyobraźnię. Nie wgłębiając się w szczegóły tej filozofji, można

zupełnie stanowczo pewnie twierdzić, że świadoma wola człowieka odgrywa wielką rolę zarówno w prywatnem życiu człowieka jak i w historji, gdy nadaje tej woli raz ten, raz inny kierunek. W szczególności zorganizowanie narodów przez spółdzielczość nie jest wynikiem tylko potrzeby, lecz także zrozumienia doniosłości zasad spółdzielczych pod względem moralnym i gospodarczym.

Pomimo, że ruch spółdzielczy istnieje stosunkowo niedawno, to jednak widzimy, że już teraz Międzynarodowy Związek Spółdzielczy, zrzesza większość spółdzielni różnego rodzaju, z liczbą członków wynoszącą około 70.000.000. W niektórych krajach, szczególnie małych jak np. w Danji, Finlandji, Szwecji, najróżnorodniejsze organizacje spółdzielcze odgrywają dużo większą rolę, niż przedsiębiorstwa kapitalistyczne. Dzięki rozwojowi spółdzielczości rolniczej, znaczna część produkcji masła, mięsa i jaj dostała się w ręce spółdzielcze. W Finlandji, oprócz wymienionych gałęzi rolnictwa, także przemysł drzewny (wytwórnie drewienek zapałczanych) jest opanowany przez spółdzielczość. Szwecki Związek Spółdzielni Spożywców w krótkim czasie uzyskał przewagę i wyrugował cały szereg kapitalistycznych karteli a m. kartel mąki, margaryny, gumowy, żarówek i nawozów sztucznych. W wielu krajach spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe zwalczyły lichwiarstwo i obniżyły nieporównanie stopę procentową.

We wszystkich tych wypadkach świadoma wola spółdzielców zdołała w krótkim czasie osiągnąć niebywałe wyniki. Równocześnie jednak z podkreśleniem w spółdzielczości wyników materjalnych, koniecznem jest obudzenie spółdzielczego uświadomienia, wyjaśnienie spółdzielczości i kształcenie w duchu spółdzielczym. Wielu pesymistów skarży się, że obecnie dużo jest spółdzielni, lecz bardzo niewiele prawdziwych spółdzielców. Masa widzi w spółdzielczości przedewszystkiem korzyści materjalne, a jeśli te wskutek konkurencji kapitalistycznych przedsiębiorstw lub kryzysu są niewidoczne, wtedy mniej oddani członkowie opuszczają swoje spółdzielnie. Dlatego też niezmiernie ważną jest sprawą wpojenie w umysły *spółdzielców, że spółdzielczość nie zasadza się jedynie na dostarczaniu korzyści materjalnych, lecz dąży do stworzenia nowego ustroju spółdzielczego.* W ustroju tym celem życia większości ludzi nie będzie dążenie do wzbogacenia się kosztem innych, lecz wyświadczanie usług, wzajemna pomoc i stworzenie solidarności między pojedyńczymi ludźmi i klasami początkowo w skali jednego narodu — a później w skali międzynarodowej — usługa a nie wyzysk ludzkości.

Wychodząc z tego założenia należy powtórzyć za wielkim, włoskim bohaterem i częściowo spółdzielcą, Mazzini'm, jego

słowa: „Wychowanie, wychowanie i jeszcze raz wychowanie" i dodać do tego jeszcze „propaganda, propaganda i jeszcze raz propaganda. Olbrzymie znaczenie propagandy, albo jak koła kupieckie nazywają reklamy, uwydatnia się szczególnie w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie rocznie wydaje się na reklamę przeszło miljard dolarów. Niektóre narody tak są przyzwyczajone do reklamy, że formalnie ulegają jej hypnozie, nawet wtedy, kiedy ona nic nie obiecuje. Ostatnio na przykład osiągnęło wielkie powodzenie następujące ogłoszenie w najpoczytniejszych pismach amerykańskich: „Przyślijcie mi jeden dolar!" Przy tem podany był adres, bez żadnego bliższego objaśnienia treści anonsu. Na skutek wspomnianego ogłoszenia wpłynęło 500 dolarów. Po tygodniu ukazała się druga notatka: „Czemu należy przypisać, że do tej pory nie przysłaliście mi jednego dolara?"

To ogłoszenie przyniosło znów 300 dolarów. Po tygodniu ukazało się znów ogłoszenie: „Możecie mi jeszcze dziś przesłać jeden dolar. Spieszcie się, bo będzie zapóźno. Jutro już pieniądze nie będą przyjmowane". Tysiąc dziewięćset łatwowiernych ludzi z obawy opóźnienia nadesłało po jednym dolarze. Tysiąc dziewięćset dolarów dały więc trzy ogłoszenia. Jak się później okazało był to eksperyment, przeprowadzony przez amerykańskiego profesora psychologji, który chciał dowieść, jak wielką siłę przyciągającą posiada nowoczesna reklama. Pieniądze naturalnie zostały wysyłającym zwrócone. Podobnie zrobiono zakład, którego następstwem było ogłoszenie, że po nadesłaniu kilku dolarów można otrzymać proszek, z którego każdy u siebie w domu może wyhodować mnóstwo ryb.

Propaganda spółdzielcza nie potrzebuje się posługiwać bezwzględnie sposobami kapitalistycznemi, ponieważ ma na względzie nietylko wzbogacenie jednostek, lecz dobro całej ludzkości. Spółdzielcza propaganda nie potrzebuje iść staremi drogami, lecz również i nowemi. Może posługiwać się przy tem słowem, prasą i organizowaniem specjalnych wykładów. Słowo spółdzielcze nie powinno rozbrzmiewać tylko na oficjalnych zebraniach, lecz powinno dotrzeć do domu poszczególnego członka. Wiele spółdzielni zachodniej Europy wprowadziło znakomity sposób, odwiedzania w domu swoich mniej gorliwych członków. Tego zadania podejmują się albo członkowie Zarządu, albo członkinie komitetów kobiecych. W ten sposób wyjaśnia się niezadowolenia lub przyczyny obojętności przy budowaniu spółdzielczych placówek. W ten sam sposób nakłania się do punktualnego spłacania zobowiązań. Oprócz pogadanek urządzają spółdzielnie „herbatki" i „czarne kawy", na których rozdaje się podarki spółdzielczej produkcji. We Francji, gdzie ludność, przeważnie kobiety, których udział w spółdzielczości jest znacznie większy niż wielu mężczyzn,

niezbyt chętnie słucha poważnych odczytów, urozmaica się więc je loterją podarków dla dzieci. Taka loterja urządzana jest naturalnie po zakończeniu odczytu. Niedawno urządzony był w całym kraju „tydzień werbowania nowych członków", który dał niespodziewanie dobre wyniki.

W propagandzie i oświacie spółdzielczej fantazja człowieka i jego dar wynalazczy odgrywają dużą rolę. Bez fantazji twórczość stałaby się prawdopodobnie niemożliwa. Twórcza siła w zastosowaniu do spółdzielczości wykazała wiele nowych form. Ta twórcza fantazja jest potrzebna do utrzymania rozwoju i umocnienia placówek spółdzielczych, szczególnie w dziedzinie propagandy. Umiejętna propaganda i znakomity propagator umocnią nowe zasady spółdzielcze i uduchowią jej wyznawców.

*K. Wyszomirski.*

# Oświata rolnicza w Czechosłowacji.

Czechosłowacja posiada około 15 miljonów obywateli, z pośród których rolnictwem zajmuje się tylko 38%.

Rolnicy w Czechosłowacji stanowią więc zdecydowaną mniejszość narodu. Tem więc jeszcze ciekawsze będzie, jak to rolnicy czechosłowaccy przygotowują się do swego zawodu.

Szkołami wychowującemi świadomych rolników są: Szkoły Wyższe Rolnicze, Średnie, Szkoły roczne, czy 2-u letnie naszego typu, zimowe 2-u letnie, Ludowe Szkoły Gospodarcze, Uniwersytety Ludowe, Powiatowe, Poradnie Rolnicze, Stacje Doświadczalne i konkursy rolnicze prowadzone przez Związek Młodzieży Wiejskiej.

Szkoły Wyższe, a szczególnie Szkoły Średnie przygotowują swoich słuchaczów do pracy na wsi. Starostowie wioskowi, czy nawet powiatowi, to przeważnie absolwenci powyższych szkół, podobnie zajmują ci absolwenci wpływowe stanowiska w związkach specjalnych, jak w Związkach Spółdzielczych, Hodowlanych, Związkach producentów buraka, ziemniaka i t. p.

Wyższych Szkół Rolniczych Czechosłowacja posiada 2, a Szkół Średnich, których okres nauczania trwa 4 lata, jest 7.

Średnie Szkoły Rolnicze dają prawo absolwentom wstąpienia do Wyższej Szkoły Rolniczej, lub Weterynaryjnej.

Każda Szkoła Średnia ma swoje własne, wzorowo urządzone gospodarstwo, na którem uczniowie odbywają praktyki.

Pomimo wielkiej pracy w szkołach, personel profesorski bierze bardzo czynny udział w pracach społecznych i gospodarczych w promieniu nawet nieraz 2-ch i więcej powiatów.

Szkół Rolniczych niższego typu Czechosłowacja posiada 268. W tem 54 Szkoły Żeńskie. Niższe Szkoły Rolnicze tak męskie jak i żeńskie w Czechach i na Morawie to szkoły samorządu wojewódzkiego. Na Słowaczyźnie i Rusi podkarpackiej szkoły te są własnością Państwa. Każda Szkoła Rolnicza poza nadzwyczaj wygodnemi budynkami szkolnemi, czy też inwentarskiemi, posiada swoje gospodarstwo, przystosowane do miejscowych warunków.

Program nauczania w niższych Szkołach Rolniczych jest podobny jak i u nas, więcej jednak poświęca się czasu na referaty opracowane przez samych słuchaczów oraz na dyskusje z przeczytanych książek i gazet tak fachowych jak i codziennych.

Na czytanie gazet i książek zwraca się w Szkołach specjalną uwagę. Raz więc w tygodniu grono profesorskie razem ze słuchaczami dyskutuje najważniejsze sprawy tygodnia i to nietylko z rolnictwa, ale nawet z wydarzeń politycznych.

Spółdzielczość prowadzona jest praktycznie przez swoje sklepiki spółdzielcze — główną uwagę zwraca się na rachunkowość i umiejętność kontrolowania w poszczególnych rodzajach spółdzielni.

Zasadniczą różnicą między naszemi szkołami a czechosłowackiemi jest to, że w Czechosłowacji w Szkołach Rolniczych nie prowadzi się wykładów religji.

Każda Szkoła ma doskonale skompletowane pomoce naukowe, służące na użytek Szkoły, a także dla okolicy.

Każda Szkoła może korzystać bezpłatnie, gdy zechce, z aparatu filmowego, lampy projekcyjnej i przezroczy; te pomoce są wysyłane przez Centralę filmów i przezroczy, prowadzoną przez Ministerstwo Rolnictwa. Czechosłowackie Szkoły Rolnicze nie są tylko dla określonej ilości uczniów w klasie, ale szkoły te służą do wychowania i uświadamiania poza szkołą na wsi.

Personel szkolny nie ogranicza się więc tylko do dobrego prowadzenia wykładu w szkole i wzorowego gospodarstwa, lecz bardzo dużo pracuje poza szkołą. Trzeba zaznaczyć, że Czechosłowacka Szkoła Rolnicza ze swoimi sąsiadami tworzy jedną nierozerwalną całość.

W szkole, nic ważniejszego stać się nie może, by nie wiedziała o tem wieś i odwrotnie, jeżeli wieś coś robi, wie o tem i współdziała Szkoła Rolnicza.

Gmach szkoły rolniczej jest zawsze dostępny dla wszelkich oświatowo-gospodarczych poczynań, bez względu na zapatrywania polityczne organizatorów. Szkoła Rolnicza tworzy w murach swoich jakoby wielką świetlicę dla społeczno-gospodarczych poczynań poszczególnych organizacji, pracujących na wsi.

Nietylko gmach szkolny jest dostępny dla wsi, ale i zespół profesorów, pomimo swoich obowiązków w szkole, jest zawsze na usługi swojej okolicy. Cóż więc robi szkoła dla wsi?

Przedewszystkiem organizuje przy szkole stałą poradnię rolniczą, w której rolnicy, w sprawach dla siebie wątpliwych, szukają porady i pomocy.

Codzienna niemal poczta, przynosi listy, w których poszczególni gospodarze, czy też poszczególne organizacje wiejskie pytają o różne sprawy.

W każdym prawie dniu, kilku i więcej interesantów jest w szkole, by osobiście „ugadać" się o swoich bolączkach, czy też miłych rzeczach, ze swoim sąsiadem-profesorem, lub dyrektorem Szkoły.

Następnie Szkoła rolnicza, przez swoich profesorów obsługuje w poszczególnych wsiach wszystkie kursy społeczno-gospodarskie, zorganizowane całkowicie przez poszczególne organizacje wiejskie, tak młodzieży, jak i starszych.

Szkoła Rolnicza posyła swoich profesorów z referatami na różne zjazdy, jeżeli tylko żądają tego organizatorzy. Niemal wszystkie doświadczenia polowe, czy też hodowlane, są obsługiwane przez Szkołę. Prawie wszyscy profesorowie pracują w poszczególnych organizacjach oświatowo-rolniczych. W porze wiosenno-letnio-jesiennej, poszczególne szkoły organizują tak zwane *„Polne Kazania"*. Kazania te polegają na tem, że Szkoła zaprasza wszystkich gospodarzy (w kilku terminach) ze swego okręgu, którzy razem z profesorami zwiedzają najpierw gospodarstwo szkoły, a następnie idą na pola do sąsiadów. Tu fachowcy zwracają uwagę na sposoby uprawy, nawożenia, szkodniki, choroby, chwasty, i. t. p.

Na te kazania schodzą się gospodarze gromadnie, przynoszą też ze sobą, ze swoich gospodarstw różne chore rośliny, szkodniki złapane w polu, czy ogrodzie. Profesorowie Szkół Rolniczych są najczęściej kie-

rownikami wycieczek, urządzanych przez organizacje wiejskie. Prócz tego, przy szkole najczęściej znajduje się stacja czyszczenia nasion, gdzie sąsiedzi za minimalną opłatą, bejcują zboże, czyszczą z chwastów, i t. p. Szkoła również każdą zbywającą ilość dobrego ziarna, czy to też inwentarza żywego, sprzedaje swoim sąsiadom. Prócz powyższych prac, szkoły, przy pomocy swoich wychowanków, i organizacyj wiejskich, zbierają różne materjały, dotyczące sposobów uprawy, nawożenia, chorób, cen budownictwa i t. p.

Jak widzimy z powyższych, dość pobieżnie wyliczonych czynności, szkoły rolnicze we wszystkich pracach, które są dla wsi potrzebne — biorą czynny udział.

Na 268 szkół Rolniczych, Szkoły przez swój personel w jednym roku zorganizowały: 2008 doświadczeń, udzieliły okolicznym rolnikom 37321 porad piśmiennych i ustnych, zorganizowały 165 wystaw powiatowych, obsłużyły 358 kursów rolniczych, ogrodniczych, gotowań i t. p. Kursy te razem trwały 3.423 dni, uczestników na tych kursach było 19.470, z czego niewiast 4104, wygłoszono w kolicznych wsiach 7108 referatów fachowych, na których było 372.115 słuchaczy w tem niewiast 64.737.

Wieś Czechosłowacka o swoje Szkoły dba nadzwyczajnie i uważa je za swoją wyłączną własność — krytykuje je, ale jednocześnie dba o ich dobrą opinję. Przy takich metodach pracy i takiej atmosferze, Szkoła Rolnicza może liczyć na dużą ilość słuchaczy, a wieś ma gwarancję, że szkoła wychowuje dla niej co roku nowe zastępy pionierów życia wiejskiego.

Rokrocznie z czechosłowackich Szkół Rolniczych wychodzi przeszło 9100 młodych, podniesionych w wartości swego ducha i uzdolnienia umysłowego, dla siania lepszego ziarna w swej gromadzie wiejskiej.

Większość Szkół organizowanych po wojnie mieści się w przepięknych pałacach byłych magnatów, które państwo po przeprowadzeniu reformy rolnej przeznaczyło na siedziby Szkół Rolniczych.

Jeszcze jednego rodzaju Szkolnictwo, odgrywa kolosalną rolę w życiu wsi i państwa. Są to tak zwane *Ludowe Szkoły Gospodarcze*. Sejm Republiki Czechosłowackiej zdawał sobie sprawę z tego, iż bez odpowiedniej nauki obywateli, ciężko pracować w wolnem państwie.

To też społeczeństwo czechosłowackie nie zadowolniło się tem, że u nich istnieje 8 letni przymus szkolny (od 6—14 roku). Postanowiono tedy obowiązek szkolny przedłużyć o 2 lata (od 14 — 16 roku życia) tak dla młodzieży miejskiej jak i wiejskiej.

Otóż dziecko po ukończeniu szkoły powszechnej przechodzi do Ludowej Szkoły Rolniczej. Celem Ludowej Szkoły Rolniczej (Gospodarczej) jest przysposobienie młodzieży do praktycznego życia na wsi, a temu mają służyć odpowiednie wykłady w zakresie nauki gospodarstwa wiejskiego. Ludowa Szkoła Gospodarcza ma być też głównym terenem przygotowania kandydatów do Szkół Rolniczych.

Ludowa Szkoła Gos. może być uruchomiona na żądanie miejscowego czynnika społecznego. Jeżeli odpowie następującym warunkom, zostanie zorganizowany dozór szkolny, który ma się składać: z 1) Przedstawiciela władzy, 2) Kierownika L. Szkoł. Gos., 3) Delegata nauczycieli L. Szkoł. Gos., 4) Delegata wsi, z których dzieci chodzić będą do szkoły, 5) z członków Spółdzielni, którzy zobowiązują się płacić najmniej 100 k. c. rocznie na rzecz L. Szkoł. Gos.

Dozór szkolny musi mieć zapewniony lokal i częściowo pomoce naukowe oraz personel nauczycielski. Aby można było uruchomić L. Szkoł. Gos. w promieniu 6 klm. od siedziby musi być najmniej 21 dzieci w wieku 14 — 16 lat.

Dozór szkolny, mając zapewnione powyższe warunki, zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa z wnioskiem otwarcia szkoły. Ministerstwo zatwierdza kierownika Lud. Szkoł. Gos., nauczycieli i budżet, a z nowym rokiem szkolnym dzieci, zamieszkałe w odległości 6 klm. od siedziby szkoły, obowiązane są do szkoły uczęszczać.

Nauczycieli opłaca Min. Roln., pokrywa też przejazdy i djety podczas wycieczek z uczniami. Lokal i pomoce naukowe dają te wsie, z których dzieci uczęszczają do szkoły.

Opłaty ze strony poszczególnych wsi ustalone są według liczby dzieci. Na rzecz Lud. Szkoł. Gos. wnoszą dobrowolne zasiłki poszczególne Spółdzielnie, oraz osoby prywatne.

Nauczycielem L. Szkoł Gos. może być nauczyciel powszechnej szkoły po ukończeniu 6-cio miesięcznego kursu specjalnie organizowanego przez Min. Roln. Podobny kurs organizowany jest w Polsce w Brodach.

Kurs ten dotyczy wykładowców przedmiotów zawodowych. Nauczycielem może być rolnik-praktyk, lub absolwent Szkoły Rolniczej. Wszyscy nauczyciele są zatwierdzani przez Min. Roln. na wniosek Dozoru Szkolnego.

Nauka w Ludowej Szkole Gospodarczej trwa 2 lata. Rok szkolny rozpoczyna się tak, jak w innych szkołach ogólnych. Dnie i godziny, w których będą się odbywały wykłady, ustala Dozór Szkolny. Rok szkolny dzieli się na 2 półrocza. Pierwsze półrocze, do 31 marca, — teorja, drugie — praktyka.

Praktyczna nauka w drugiem półroczu ze względu na pracę w polu u gospodarzy odbywa się najczęściej w niedzielę, jest to wyłącznie zależne od Dozoru Szkolnego.

## *PROGRAM LUDOWEJ SZKOŁY GOSPODARCZEJ.*

| Program tygodniowy | chłopcy | | dziewczęta | |
|---|---|---|---|---|
| | I r. | II r. | I r. | II r. |
| 1) Pisownia, korespondencja i t. p. . . . . . | 2 | 2 | 2 | 2 |
| 2) Rachunki, miernictwo, budżetowanie . . . | 2 | 2 | 2 | 2 |
| 3) Nauka hodowli roślin, zwierząt i spółdzielcz. | 3 | 3 | 2 | 2 |
| 4) Nauka obywatelska . . . . . . . . . . | — | 1 | — | 1 |
| 5) Praca w domu i wychowanie . . . . . . | — | — | 1 | 1 |
| 6) Higjena i sport . . . . . . . . . . . . . | 1 | — | 1 | — |
| Razem godz . . . | 8 | 8 | 8 | 8 |

Dozór Szkolny ma prawo zwiększyć ilość godz. i wszędzie gdzie miałem możność być, zwiększono ilość wykładów specjalnie dla dziewcząt. Dziewczęta mają po 4 godziny tygodniowo szycia i tyleż gotowania.

Praktyczna nauka odbywa się na poletkach przy Lud. Szkole Gos., w gospodarstwie Szkół Rolniczych, jeżeli są blisko lub też u jednego, czy kilku gospodarzy. Wycieczki do gospodarstw, spółdzielni różnego typu, szkół rolniczych i t. p. dopełniają naukę praktyczną.

L. Szkoła Gos. jest zupełnie bezpłatna. Nauka gotowania, szycia i t. p. odbywa się z produktami dostarczonemi przez uczniów. Szkoły te mają wielki wpływ na rozwój kultury gospodarczej i oświaty.

Młodzież, w tym nieokreślonym wieku, ma zajęcie, uczy się poznawać przyrodę, prowadzić zebrania, szukać pomocy w książce, higjenicznie żyć. Jest to wielki walor L. Szkoły Gos. Ci, co nie mają możności pójść do szkół rolniczych, zawsze pewne jednak przygotowania rolnicze otrzymują.

Widzimy z tych krótkich wyjaśnień, że Czechosłowacja przez swoje Ludowe Szkoły Gospodarcze dosyć mocno popiera oświatę rolniczą.

W każdym roku przeszło 40 tysięczna armja młodzieży wiejskiej, osiągając podstawy nauki rolnictwa, wytwarza atmosferę, która ułatwia mu zdobywanie ciągle nowych wiadomości.

Ludowych Szkół Gospodarczych obecnie jest w Czechosłowacji 1050. Razem ze wszystkich Szkół Rolniczych w Czechosłowacji wychodzi uczniów prawie 50 tysięcy rocznie. Liczba ta jest kolosalna.

*Adam Rapacki.*

# Podstawy spółdz. ruchu spożywców w Polsce i jego możliwości rozwojowe.

Ruch Spółdzielczy Spożywców łączy w sobie cechy dwóch odrębnych dziedzin: społecznej i ekonomicznej.

Jest on z jednej strony masowym ruchem społecznym, czem tłomaczy się jego ekspansja, zmierzająca do ogarnięcia całego społeczeństwa, jego ideały, wykraczające daleko poza dziedzinę gospodarczą, a dotykające nawet zagadnień czysto etycznych, z drugiej strony jest on systemem gospodarczym, podlegającym prawom czysto ekonomicznym.

Rola każdego z tych czynników i ich wzajemne ustosunkowanie się zmieniały się zależnie od czasu, psychicznego nastawienia społeczeństw i wreszcie warunków zewnętrznych. Równolegle też zmieniały się i poglądy na istotę i zadania spółdzielczości, wytwarzały się odrębne ideologje i ogniska ruchu.

Czynników tych jednak rozdzielić niepodobna. Nawet kooperacja pojęta czysto gospodarczo, jako pewna forma techniczno organizacyjna przedsiębiorstwa, będzie oddziaływała automatycznie na stosunki społeczne, tak, jak nie da się pomyśleć czysto teoretycznego ruchu spółdzielczego w postaci jakiejś partji czy związku o programie spółdzielczym.

Nie wdając się w teoretyczne spory o ostateczne zadania kooperacji spożywców i jej istotę, stwierdzić należy fakt, że spółdzielnia, nawet jako przedsiębiorstwo, oparta jest przedewszystkiem na czynniku ludzkim, nie na kapitale. Ten czynnik ponad wszelką wątpliwość decyduje o jej życiu i powodzeniu, i to zarówno swą ilością jak i jakością. Rozwój organizacyjny spółdzielczości spożywców jest podstawą jej bytu, nie negując oczywiście decydującego znaczenia działalności ekonomicznej dla tegoż samego rozwoju.

Dlatego też zagadnienia rozwoju organizacyjnego, które w dodatku od wielu lat są największą bolączką polskiego ruchu, zasługują na specjalne zbadanie.

## PODSTAWY RUCHU.

### Pojęcia ogólne.

Chcąc zbadać możliwości rozwojowe ruchu spółdzielczego spożywców, należy określić, co stanowi podstawę tego ruchu i w jakim stopniu podstawy te istnieją w Polsce.

Źródłem wszelkiego ruchu jest energja. Od charakteru energji zależy w znacznym stopniu charakter ruchu.

Ruch spółdzielczy jest ruchem społecznym, a więc energja, która go wywołuje, będzie *energja społeczna.*

Energja społeczna jest to zbiorowa energja psychiczna członków społeczeństwa, powstająca i objawiana przez nich na tle naturalnej dążności do zaspakajania potrzeb. Odczucie pewnej niezaspokojonej potrzeby pobudza do działania psychikę, wytwarzając pewien zasób energji,

która jest bodźcem działania człowieka zarówno indywidualnego, jak i społecznego.

Intensywność danego ruchu społecznego zależy od: 1) *natężenia energji społecznej*, a więc od *ilości energji społecznej, jaką dane środowisko wykazuje w jednostce czasu*, 2) od tego, w jakim stopniu energja społeczna może być, ze względu na charakter danego ruchu, do niego skierowana.

A. Natężenie energji społecznej zależy od dwóch czynników: 1) wprost proporcjonalnie *od napięcia energji*, 2) odwrotnie proporcjonalnie od *oporu psychicznego*.

*I. napięcie* energji jest to *różnica między jej potencjałami*.

*Różnica potencjałów*, więc różnica *dwóch różnych stanów nasycenia energją potencjalną* jest źródłem przepływu energji w kierunku od potencjału wyższego do niższego, aż do zupełnego ich zrównania. Tym sposobem energja potencjalna w nich zawarta przechodzi w energję kinetyczną.

Potencjałami energji społecznej, jako z natury psychicznej będą stopnie nasycenia nią psychiki podmiotu. Stan nasycenia energją danej psychiki jest odwrotnie proporcjonalny do stopnia nasycenia potrzeb danego podmiotu. Jeżeli więc stan potrzeb odczuwanych będzie *a*, a stan potrzeb zaspakajanych *b*, stan nasycenia potrzeb będzie b/a, a więc potencjał energji psychicznej będzie $v_1 = a/b$.

Przepływ energji psychicznej zacznie się jednak dopiero wtedy, gdy w danej psychice zjawi się inny, niższy potencjał, który będzie wyobrażeniem pewnego stanu idealnego, do którego należy dążyć. Tym ideałem jest istniejący w każdej psychice ideał całkowitego zaspokojenia potrzeb, to jest stan, w którym *b* (potrzeby zaspakajane) = *a* (potrzeby odczuwane), a więc potencjał $v_2 = 1$. Różnica tych dwóch potencjałów tworzy napięcie energji psychicznej: $N = v_1 - v_2$.

Energja objawiać się będzie wówczas w stanie kinetycznym aż do wyrównania potencjałów, co jednak, wobec tworzenia się nowych potrzeb i odnawiania już zaspokojonych, nie może nastąpić na dłuższą metę.

II. Na intensywność przepływu energji, a więc jej natężenie obok napięcia, a w kierunku odwrotnym wpływa *opór*. W danym wypadku *opór psychiczny*, a więc *stopień apatji*, właściwy danej psychice, który osłabi jej wrażliwość na bodziec uczucia braku, niezaspokojenia potrzeb.

Jeżeli stopień oporu nazwiemy R, to na natężenie (I) będzie:

$$I = \frac{N}{R}, \qquad I = \frac{v_1 - v_2}{R}, \qquad I = \frac{a/b - 1}{R}.$$

Aby więc zbadać natężenie energji społecznej, (zbiorowej energji psychicznej), jako jednej z podstaw ruchu społecznego wogóle, a więc i spółdzielczego ruchu spożywców, należy zbadać: 1) Napięcie tej energji, a więc stan potrzeb odczuwanych *a*, stan potrzeb zaspakajanych *b*, ich wzajemny stosunek $a/b = v_1$, 2) opór psychiczny R.

B. Następnie należy zbadać możliwości zaabsorbowania tej energji przez spółdzielczy ruch spożywców, które ograniczą się do trzech zagadnień, a mianowicie, czy ruch ten odpowiada psychice społeczeństwa polskiego: 1) ze względu na cel, 2) — na środki, 3) — na charakter swej siły atrakcyjnej.

## A. NATĘŻENIE ENERGJI.

### *I. Napięcie.*

Napięcie zależy, jak wiadomo, od stosunku potrzeb odczuwanych do potrzeb zaspakajanych. Ponieważ źródłem spółdzielczego ruchu spożywców są potrzeby bezpośredniego spożycia, i zaspokojenie tych tylko

potrzeb jest jego zadaniem, rozważenia niniejsze odnosić się będą jedynie do potrzeb spożywczych.

*a) Stan potrzeb odczuwanych.*

Jak wiadomo Polska, stojąca na dość niskim stopniu rozwoju gospodarczego, na dość niskim poziomie kultury rzeczowej, była zawsze krajem niskich potrzeb. Na tej właściwości opierała się i opiera częściowo zdolność konkurencyjna naszego przemysłu. Jedynie bardzo nieliczna warstwa pracowników umysłowych posiada poziom potrzeb zbliżony do zachodnio-europejskiego. Ogromne masy chłopskie, szczególnie w byłym zaborze rosyjskim, nie odczuwają całego szeregu potrzeb, które gdzieindziej uważane są za potrzeby codzienne. Na znacznie wyższym, lecz dalekim jeszcze od wzorów zachodnich, poziomie kształtują się potrzeby warstwy robotniczej.

Trudno jest o obraz liczebny stanu potrzeb i jego rozwoju. Budżety domowe mogą nas pouczyć o rozmiarach i rodzaju potrzeb zaspokajanych, ale, będąc ściśle zależne nietylko od rozmiaru potrzeb odczuwanych, lecz przedewszystkiem od warunków konjunkturalnych rynku pracy i rynku zbytu produktów rolnych, nie mogą być wskaźnikiem bezpośrednim rozwoju potrzeb odczuwanych. Na rozwój ten wpływają dwa zasadnicze czynniki: 1) stan oświaty, 2) stopień rozwoju społeczno gospodarczego. Dwa te czynniki będą wskaźnikami, na podstawie których będziemy mogli w przybliżeniu określić rozwój potrzeb danego społeczeństwa, czyli liczebnik potencjału $v_1$.

*Oświata* jest poważną podstawą tworzenia się i rozwoju potrzeb i to nietylko tak zwanych kulturalnych (literatura, nauka, teatr, rozrywki) lecz i czysto ekonomicznych. Oświata wyrabia pojęcia o dobrobycie, który istnieje gdzieindziej, lub powinien istnieć, pobudza czynności psychiki przez co sprzyja powstawaniu nowych pojęć i ideałów (w najszerszem tego słowa znaczeniu). Szczególniej ważne są tu następujące momenty: stan szkolnictwa powszechnego i ilość analfabetów, oraz ilość ludzi o średniem i wyższem wykształceniu na 1000 ludności. Kwestja szkolnictwa zawodowego, jakości nauczania, metod i t. d. z punktu widzenia wytwarzania się potrzeb, są kwestjami o mniejszem znaczeniu.

Cyfry dotyczące analfabetyzmu przedstawiają się jak następuje:

| | |
|---|---|
| Polska . . . . . . . | 35.6% |
| Francja . . . . . . . | 8.9% |
| Czechosłowacja . . . . | 7.0% |
| Finlandja . . . . . . | 1.0% |

Anglja, Niemcy, Danja, Szwecja, Szwajcarja poniżej 1%. Odsetek wyższy niż Polska w Europie posiadają tylko: Hiszpanja, Bułgarja i Rosja. W tych warunkach jest rzeczą jasną, że skala odczuwanych potrzeb jest wielokrotnie niższa niż w innych krajach europejskich. Jeżeli prawie 36% ludności nie miało w ręku książki lub gazety, jeżeli prawie 36% ludności ma zaledwie mgliste pojęcie o stosunkach w sąsiednim powiecie, a nierzadko i gminie, można sobie wyobrazić, jak pierwotne i ograniczone potrzeby może mieć ta część ludności. Na szczęście sprawa polepsza się stale, rozbudowa szkolnictwa, oświaty pozaszkolnej zmniejszają szybko ten odsetek, a rozwój komunikacji, radja i innych ulepszeń technicznych łagodzą skutki analfabetyzmu w dziedzinie tworzenia się potrzeb.

Jeżeli idzie o procent ludności z wykształceniem początkowem, średniem lub wyższem, o dokładne cyfry porównawcze jest trudno. Miarą jego być może procent uczniów lub studentów w danem państwie w stosunku do ludności w wieku produkcyjnym.

Liczby dotyczące tego procentu nie dają należytego pojęcia o stanie szkolnictwa powszechnego, jeżeli nie uwzględni się liczby ludności w wieku szkolnym i przyrostu naturalnego. Polska naprzykład, posiadająca taki stosunek uczniów szkół powszechnych, jak i Anglja, ma je-

dnocześnie trzykrotnie większy przyrost ludności i prawie o 11% więcej ludności w wieku szkolnym.

Dopiero w świetle tego zestawienia widzimy o ile wyżej stoi oświata w Anglji niż w Polsce.

Szkolnictwo Powszechne.[1])

| Państwo | Ilość uczniów szkół powszechn. na 100 ludności w wieku produkc. | Przyrost naturalny | % ludności w wieku 5 — 19 lat |
|---|---|---|---|
| Japonja . . . . . | 25 | 13,8 | 46,56 |
| Holandja . . . . | 23 | 14,4 | 42,50 |
| Anglja . . . . . | 20 | 5,0 | 37,00 |
| Polska . . . . . | 20 | 15,9 | 47,80 |
| Czechosłowacja . . | 18 | 8,1 | 40,10 |
| Niemcy . . . . . | 14 | 7,0 | 36,20 |
| Francja . . . . . | 13 | 1,7 | 31,70 |

Szkolnictwo Średnie i Wyższe.[2])

| Państwo | Procent ludności w szkołach średnich | Procent ludności w szkoł. wyższych |
|---|---|---|
| Holandja . . . . . . . . . | 1.960 | 0.130 |
| Anglja . . . . . . . . . . | 0.857 | 0.135 |
| Polska . . . . . . . . . . | 0.700 | 0.119 |
| Czechosłowacja . . . . . . | 0.800 | 0.213 |
| Niemcy . . . . . . . . . . | 1.190 | 0.163 |
| Francja . . . . . . . . . . | 0.424 | 0.129 |

Wyjątkowo niski odsetek uczniów szkół średnich we Francji tłómaczy się z jednej strony małym odsetkiem ludności w wieku szkolnym, z drugiej — wysoko postawionem szkolnictwem zawodowem.

Oprócz stanu oświaty, której znaczenie nie ogranicza się tylko do dziedziny energji społecznej, lecz dotyczy wszystkich niemal działów niniejszej pracy, poważną rolę w tworzeniu się potrzeb odgrywa:

*Struktura społeczna*. Jest ona niemniej ważna dla rozwoju potrzeb. Decyduje o niej stopień uprzemysłowienia kraju, którego obraz dają cyfry odnoszące się do podziału ludności zależnie od źródeł dochodu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ludność utrzymująca się z przemysłu, a tembardziej z handlu, służby publicznej i zawodów wolnych, musi mieć potrzeby znacznie wyższe niż ludność wiejska, to znaczy utrzymująca się z rolnictwa, leśnictwa i rybołóstwa. Przyczyny tego stanu rzeczy są zrozumiałe. Liczby odnoszące się do struktury społecznej przedstawiają się, jak następuje:[3])

---

[1]) Mały Roczn. Stat. 1931. str. 8 i 122.
[2]) Yearbook of Europe. 1928.
[3]) Mały Roczn. Stat. 1931, str. 10.

| Państwo | Komunikacja i inne | Rolnictwo, leśnictwo i rybołóstwo | Przemysł i górnictwo | Handel i ubezpieczenie |
|---|---|---|---|---|
| Polska . . . . . | 13.7 | 72.3 | 10.3 | 3.7 |
| Bułgarja . . . . . | — | 82.4 | 8.1 | 2.7 |
| Finlandja . . . . | — | 68.9 | 12.8 | 3.3 |
| Czechosłowacja . . | — | 40.4 | 37.0 | 6.0 |
| Szwecja . . . . . | — | 38.7 | 29.5 | 8.0 |
| Danja . . . . . | — | 35.2 | 27.3 | 10.9 |
| Niemcy . . . . . | — | 30.5 | 41.4 | 11.7 |

Z zestawienia powyższego wynika, że pod względem kultury społecznej niema w Polsce silnych podstaw dla rozwoju potrzeb. Jeżeli za spółczynnik rozwoju potrzeb (oczywiście ściśle teoretyczny) przyjąć pewien stosunek stanu uprzemysłowienia i stanu oświaty, otrzymamy następujący obraz:

| Państwo | % ludności poza rolą | Z tego % ludności w handlu i ubezp. | % ludności umiejącej czytać i pisać |
|---|---|---|---|
| Niemcy . . . . . | 69,5 | 11,7 | pow. 99 |
| Danja . . . . . | 64,8 | 10,9 | „ 99 |
| Szwecja . . . . . | 61,3 | 8,0 | „ 99 |
| Czechosłowacja . . | 59,6 | 6,0 | 93 |
| Finlandja . . . . | 31,1 | 3,3 | 99 |
| Polska . . . . . | 24,0 | 3,7 | 64 |
| Bułgarja . . . . . | 17,6 | 2,7 | 50 |

Oczywiście cyfry powyższe mają znaczenie teoretyczne i dają tylko pewne pojęcie o podstawach rozwoju potrzeb. Sam rozmiar odczuwanych potrzeb jest oczywiście, jako pewien stan psychiczny, nieuchwytny i zależny również od czynników przypadkowych, które występują obok powyżej badanych czynników zasadniczych. Niestety dokładniejsze badania są niedostępne.

b) *Stan potrzeb zaspakajanych.* Za miarę, dającą pojęcie o rozmiarach tych potrzeb uważać można zużycie na głowę podstawowych dóbr konsumpcyjnych. Cyfry te również należy brać z zastrzeżeniami, gdyż zależne one są nietylko od stanu zaspakajanych potrzeb, ale nieraz od warunków lokalnych i przypadkowych.

| Pszenica | | Mięso | | Cukier | |
|---|---|---|---|---|---|
| Francja | 187 | Anglja | 182 | Dańja | 57,5 |
| Anglja | 150 | Dańja | 78 | Holandja | 49,6 |
| Czechosłowacja | 112 | Francja | 55 | Anglja | 45,7 |
| Szwecja | 908 | Niemcy | 54 | Szwecja | 41,7 |
| Niemcy | 80 | — | | Niemcy | 29,4 |
| — | | Polska | 38 | Czechosłowacja | 21,8 |
| Polska | 48 | — | | Polska | 11,4 |

Z powyższych danych wynika, że spożycie w Polsce stoi na niskim poziomie. Dane dotyczące życia potwierdzają tą tezę, dowodząc zaco-

łanej struktury konsumpcji. Stan ten spowodowany jest z jednej strony małą skalą potrzeb, z drugiej — nędzą szerokich warstw ludności.

*c) Wzajemny stosunek potrzeb odczuwanych i potrzeb zaspakajanych.*

Stosunek ten, decydujący o napięciu energji społecznej jest poważnym czynnikiem jej natężenia, co za tem idzie, i podstaw naturalnych każdego ruchu społecznego. Niestety niewymierność stopnia potrzeb odczuwanych i ich intensywności powoduje olbrzymie trudności w mniej-więcej dokładnem określeniu tego wzajemnego stosunku. Niemniejszą trudność sprawia brak wspólnej miary dla potrzeb odczuwanych i zaspakajanych.

Wszystko to sprawia, że przy badaniu napięcia energji społecznej należy zadowolić się jedynie bardzo ogólną charakterystyką owego stopnia nasycenia potrzeb.

W Polsce, jak wynika z dotychczasowych rozważań, niskiemu stopniowi potrzeb odczuwanych odpowiada niski stopień potrzeb zaspakajanych. Czynniki, oddziaływujące na ustosunkowanie się tych dwóch wielkości, podzielić można na strukturalne i konjunkturalne. Znaczną rolę odgrywa w niem struktura społeczna. Naogół ludność rolnicza, posiadająca daleko mniej rozwiniętą skalę odczuwanych potrzeb, jednocześnie korzysta z większej łatwości ich zaspokojenia.

Potrzeby, których zaspokajanie jest największą troską ludności wiejskiej — to odzież i opał. Potrzeby żywnościowe i mieszkaniowe zaspakaja ta ludność o wiele łatwiej niż ludność miejska, która przytem, zamieszkując ośrodki kultury rzeczowej i moralnej, odczuwa znacznie większą ilość potrzeb wszelkiego rodzaju. Nie można tu pominąć dużego znaczenia, jakie posiada dla intensyfikacji pragnień poczucie zazdrości wobec oznak dobrobytu i luksusu,[1]) z jakim znacznie częściej styka się robotnik niż rolnik, daleko bardziej przytem konserwatywny i uznający pewnego rodzaju fatalizm, uznanie „przyrodzonego stanu rzeczy". Przeciętny chłop nie marzy nawet o części tego dobrobytu, jaki widzi we dworze i, choćby posiadał środki, stopy życiowej nie zmienia, woli nabyć ziemię, a w najlepszym razie maszynę rolniczą.

Z powyższych przykładów wynika, że tak stosunkowo wysoki stopień nasycenia potrzeb posiada ludność wiejska w porównaniu z ludnością miejską. W tem świetle napięcie energji psychicznej olbrzymiej większości ludności wygląda bardzo skromnie.

Jeżeli idzie o możliwości poprawy tego strukturalnego stanu rzeczy, należy podkreślić doniosłość dwóch procesów, zwiększających napięcie energji psychicznej: 1) niewątpliwy postęp oświaty, 2) rozwój struktury społecznej w kierunku zmniejszenia odsetka ludności rolniczej i zwiększenia uprzemysłowienia. Oba te procesy rozwijają bardzo intensywnie skalę potrzeb odczuwanych, wpływając bardzo pośrednio i znacznie wolniej na zwiększenie ilości potrzeb zaspakajanych (przynajmniej wśród szerokich mas), przez co wpływają dodatnio na wzrost napięcia potrzeb.

W kierunku odwrotnym działa postęp techniki, który udostępnia szerokim masom coraz nowe dobra, zaspakajając coraz znaczniejszą część potrzeb tych mas. Należy jednak pamiętać, że ten postęp techniczny stwarza z jednej strony, przynajmniej w obecnym ustroju, bezrobocie, a tem samem grupę ludności o minimalnym stopniu nasycenia potrzeb, z drugiej strony wywołuje szereg nowych, nieodczuwanych dotychczas, potrzeb. Dwa te następstwa postępu technicznego osłabiają niwelującą rolę tego postępu dla napięcia energji psychicznej. W jakim stopniu — zależy to przedewszystkiem od charakteru poszczególnych wynalazków.

Przechodząc do elementu konjunkturalnego należy wziąć pod uwagę następstwa obecnego kryzysu w dziedzinie napięcia energji psychicznej.

---

[1]) Werner Sombart. „Socjalizm i ruch społeczny". str. 16.

Kryzys zastał pewien poziom potrzeb odczuwanych i tego oczywiście nie naruszył. Wpłynął natomiast silnie na zmiany w ilości i jakości potrzeb zaspakajanych i to poprzez dwa czynniki: zniżki cen, a więc i kosztów utrzymania, i zniżki dochodów.

W jakim kierunku i w jakim stopniu uległy zmianom realne koszty utrzymania, a więc i ilość zaspakajanych potrzeb? Tu rozbić należy ludność na utrzymującą się z przemysłu i rolnictwa. 1) Ponieważ ceny płodów rolnych podlegały zmianom o wiele wyraźniejszym, niż ceny innych produktów, kryzys, wyrażający się między innemi w bardzo wydatnej zniżce cen produktów rolnych, dotknął silnie dochody rolnika, nie powodując bynajmniej wzrostu konsumpcji w tej dziedzinie potrzeb, która może być jedynie terenem działalności spółdzielni spożywców, a mianowicie w dziedzinie potrzeb zaspakajanych w drodze gospodarki pieniężnej. Zwyżka konsumpcji w dziedzinie płodów rolnych i artykułów spożywczych, powstająca niewątpliwie na tle zmniejszonej opłacalności ich sprzedaży, nie zmniejszy napięcia energji, wynikającego z dążenia do zaspakajania potrzeb, które mogą być obsłużone przez wiejską spółdzielnię spożywców.

Tymczasem zniżka cen produktów przemysłowych, potrzebnych do zaspokojenia potrzeb bezpośredniej konsumpcji rolnika (odzież, buty, cukier, węgiel, sól i t. d.) uległy zniżce o wiele mniejszej, niż artykuły rolnicze, lub też nie uległy jej wcale, jak np. cukier, który stanowi poważną pozycję w budżecie pieniężnym rodziny rolniczej (11% gotówkowego budżetu konsumpcyjnego), sól (2,4%).

Oczywiście w tych warunkach ilość zaspakajanych potrzeb ludności rolniczej musiała spaść wydatnie, podczas gdy ilość potrzeb odczuwanych nie uległa zmianie. Wywołać to musiało znaczny wzrost napięcia energji psychicznej wśród ludności wiejskiej.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa w odniesieniu do ludności miejskiej. Silny spadek cen artykułów produkcji rolniczej, który tak poderwał dochody rolnika, obniżył koszty utrzymania. Oczywiście obniżka ta była znacznie mniejsza, niż spadek cen hurtowych zboża, lub inwentarza, lecz tem niemniej odbiła się dodatnio na budżecie robotnika lub urzędnika, jak i zniżka niektórych cen produktów przemysłu nieskartelizowanego. Lecz jednocześnie nastąpiła zniżka płac, która przybrała charakter zjawiska powszechnego. Brak wprawdzie jeszcze szczegółowych danych, dotyczących zniżki płac i cen, lecz spadek frekwencji w kinoteatrach, oraz spadek zakupów we wszystkich gałęziach handlu, z wyjątkiem artykułów, których ceny wykazały katastrofalną zniżkę (kawa i t. d.) wskazuje, że poziom zaspakajanych potrzeb uległ znacznemu zmniejszeniu [1]).

Podkreślić też należy silny wzrost bezrobocia. Stan nasycenia potrzeb bezroboczych jest oczywiście bardzo niski, gdyż strata pracy, nie zmniejszając poziomu potrzeb odczuwanych, zmniejsza ogromnie ilość potrzeb zaspakajanych.

Reasumując, uznać należy, że kryzys wpłynął znacznie na wzrost napięcia energji psychicznej. Doniosłość jego dla *natężenia* tej energji zmniejsza rola jego w dziedzinie oporu, polegającego na zwiększeniu zniechęcenia i apatji.

W świetle powyższych rozważań stwierdzić należy, że Polska, posiadająca dotychczas dość słabe napięcie energji społecznej swej ludności, ma widoki na strukturalną jego poprawę, do której dołączają się także i czynniki konjunkturalne w postaci kryzysu.

Napięcie jest jednak jednym tylko elementem doniosłym, lecz nie decydującym o natężeniu energji psychicznej. Aby otrzymać pełny obraz tego natężenia, zbadać należy czynnik oporu.

---

[1]) „Badania konsumpcji niektórych artykułów spożywczych“ — „Konjunktura gospodarcza“. Październik, 1931.

*II. Opór.*

Opór, jako czynnik natężenia energji psychicznej, jest ogółem przeszkód natury psychicznej, utrudniających ujawnianie się i przepływ tej energji w kierunku wyrównania potencjałów.

Im większy jest opór, tem mniejsze jest natężenie energji, choć *napięcie* jej może być nawet dość wysokie. Jeżeli opór jest bardzo wielki, to przy wysokiem nawet natężeniu energja w stanie kinetycznym może nie objawiać się wcale, a przy dojściu napięcia do odpowiedniej wysokości, może wystąpić w formie gwałtownego wyładowania.

Rola oporu w kształtowaniu się natężenia energji psychicznej jest niemniej doniosła, jak i rola napięcia.

Najważniejszym czynnikiem oporu jest tak zwany „brak energji", a więc bierność, właściwa wielu psychikom ludzkim i społecznym, która sprawia, że, mimo niski stopień nasycenia potrzeb, energja psychiczna przejawia się w stopniu minimalnym. Bierność ta właściwa jest ludom o niskiej kulturze i mało wykształconej indywidualności jednostki. Bierność ta nadaje specjalny charakter wszystkim niemal dziedzinom życia społecznego. W niej mają źródła, w dziedzinie politycznej absolutyzm, dyktatura i inne formy, wynikające z oglądania się na jakiś „czynnik nadrzędny", jego interwencje w życiu, czynnik natury ludzkiej, boskiej, czy społecznej (np. wiara we wszechmoc państwa). W dziedzinie religijnej bierności tej odpowiada fatalizm, lub religja czysto abstrakcyjna, w całej pełni realizująca hasło „królestwa nie z tego świata".

Bierność ta jest najmniejsza w społeczeństwach, w których widzimy najmniejsze poczucie odpowiedzialności jednostki za swoje losy, gdzie ta jednostka wywalczyła sobie najszersze prawa i największą kulturę duchową i rzeczową. Z tego wynika, że u podstaw każdego dobrowolnego ruchu społecznego tkwi wykształcone poczucie odpowiedzialności jednostki i jest ono nieodzownym tego ruchu elementem. Oczywiście nie przeczy to racji bytu t. zw. *„zmysłu społecznego"*, który będzie jeszcze omówiony, lecz błędnem jest twierdzenie, jakoby indywidualizm był wrogiem wszelkiego ruchu społecznego. Przeciwnie, jest on jego niezbędnym warunkiem, a kwestja, którą się tu mylnie miesza, jest zagadnieniem indywidualizmu, a właściwie zróżniczkowania potrzeb, które gra poważną rolę w możliwości zaabsorbowania energji społecznej przez ruch spółdzielczy.

Z powyższego wynika, że najmniejszy stały opór psychiczny posiadają społeczeństwa w krajach wykształconej, dojrzałej demokracji. Polska, niestety, do takich nie należy i tem tłumaczą się utyskiwania przywódców wszelkich ruchów społecznych na powolny ich rozwój. Nawet wśród ludności robotniczej, gdzie napięcie energji psychicznej jest znaczne, ruchy te odbywają się w warunkach ciężkich, mając do czynienia z masą naogół bierną i zmienną. Dużą rolę w tem odgrywa stan oświaty, warunki dziejowe i polityczne. W każdym razie długie lata czekać będzie trzeba na ukształtowanie się materjału ludzkiego na poziomie choćby tylko niemieckim, który bardzo wiele przedstawia do życzenia i bynajmniej nie jest ideałem.

Rozpatrując tę sprawę z punktu widzenia struktury społecznej, przyznać należy pewną wyższość żywiołowi fabrycznemu, jako żywiołowi, który, zarówno z natury swego zajęcia, mniej zależnego od czynników zewnętrznych, jak też dzięki mniej patrjarchalnym i tradycyjnym stosunkom, jak wreszcie ze względu na charakter żywiołu robotniczego, wywodzącego się przeważnie od emigrantów ze wsi, a więc elementu najenergiczniejszego, jest masą znacznie czynniejszą, której energja psychiczna osiągnąć może znacznie większe natężenie, niż w masie włościańskiej. Należy zaznaczyć, że w zupełnie odmiennych pod tym względem warunkach, niż reszta ludności wiejskiej, znajdują się osadnicy, którzy są żywiołem bardzo czynnym.

Oprócz pewnego stałego oporu, związanego niejako z psychiką narodu i ulegającego bardzo powolnym zmianom, istnieje opór, do pewnego stopnia konjunkturalny, związany z pewnemi wydarzeniami zewnętrznemi, pozapsychicznemi. Jednem z takich źródeł czasowej, przypadkowej bierności jest kryzys ekonomiczny. Oddziaływując bardzo silnie na wzrost napięcia energetycznego, jednocześnie wzmacnia opór, wywołując t. zw. apatję. Przy odpowiednim stopniu rozwoju obu tych czynników natężenia energji, powstają warunki, sprzyjające gwałtownym wyładowaniom. To nienormalne i niebezpieczne ustosunkowanie się natężenia społecznej energji psychicznej jest charakterystyczne dla doby obecnej. Dlatego tak trudno jest mówić o możliwościach stałego rozwoju jakiegokolwiek ruchu społecznego.

*Wnioski z rozważań nad natężeniem społecznej energji psychicznej w Polsce.*

Z dotychczasowych rozważań czynnika natężenia psychicznej energji społecznej w Polsce dochodzimy do kilku ogólnych wniosków, dotyczących rozmiarów tego natężenia w Polsce i przyczyn jego słabości.

Stwierdzone zostało, że natężenie to nie jest wielkie, ponieważ:

a) niewielkie jest napięcie tej energji wskutek bardzo niskiego stanu potrzeb odczuwanych, a pomimo również niskiego stanu potrzeb zaspakajanych. Przyczyn tego faktu należy szukać w znacznym odsetku ludności wiejskiej, której stopień nasycenia potrzeb jest z natury względnie wysoki;

b) ponieważ znaczny jest opór wobec niewykształcenia duchowego jednostki i przez to bierności mas.

W kształtowaniu się tych czynników główną rolę odgrywa stan psychiki społecznej, na który składały się takie czynniki, jak: struktura społeczna, stan oświaty, stopień rozwoju indywidualnego. Rola tych trzech czynników nie kończy się na kształtowaniu się natężenia energji społecznej. Znaczenie ich jest duże i dla innych podstaw ruchu spółdzielczego.

W odniesieniu do poszczególnych grup ludności, stwierdzić należy, że ludność robotnicza posiada lepsze warunki natężenia energji społecznej i jego rozwoju.

Czynnik konjunkturalny, a mianowicie kryzys, sięgnął dziś głęboko w skład elementów natężenia społecznej energji psychicznej. Wpływ jego przejawia się zarówno we wzroście napięcia, jak i oporu, co doprowadzić może do owego krytycznego układu natężenia energji społecznej, o którem była mowa powyżej. Po zbadaniu energji psychicznej i jej natężenia, rozstrzygnąć należy następne pytanie: w jakim stopniu energja ta skierować się może do spółdzielczego ruchu spożywców i czy Polska te warunki posiada?

C. d. n.

# Kronika ruchu spółdzielczego.

## KRONIKA ZAGRANICZNA.

### PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ.

### ATAKI NA JUGOSŁOWIAŃSKI RUCH SPÓŁDZIELCZY.

(t) *Le Coopérateur suisse* pomieszcza w Nr. 21 następującą korespondencję z Jugosławji:

„Możnaby bezmała być pewnym, że ataki przeciwko ruchowi spółdzielczemu wybuchają wszędzie na podstawie jakiegoś porozumienia

czy hasła międzynarodowego. Powodem, który nas skłania do podobnych przypuszczeń jest podobieństwo tych ataków w różnych krajach.

W Jugosławji celem, w który się bije, jest spółdzielczość rolnicza, zwłaszcza ta jej część, która się grupuje w Związku serbskich spółdzielni rolniczych. Ataki te odbywają się w formie odczytów antyspółdzielczych, nawet przemówień parlamentarnych, artykułów w prasie, zależnej przez ogłoszenia jak wszędzie od handlu, finansistów i przedsiębiorców, którzy instynktownie odczuwają niebezpieczeństwo, mieszczące się dla nich w ruchu spółdzielczym.

Dla lepszego poinformowania swoich członków, postanowił na ostatniem swem posiedzeniu Zarząd Związku spółdzielni rolniczych wydać następujący manifest:

Po wymianie poglądów na obecny stan naszej organizacji i wobec nieustającego ognia huraganowego skoncentrowanego na nasze pozycje stwierdzamy:

że rozwój ruchu spółdzielczego we wszystkich kierunkach w ostatnich latach jest bezsporny. Zwiększyła się ilość nowych spółdzielni i zwiększa się stale liczba ich członków. Duch spółdzielczy jest coraz bardziej mocny, obroty się powiększają.

Metody i reformy stosowane przez Związek wszędzie uwieńczone zostały powodzeniem. Spółdzielcza sprzedaż zboża, zarówno zagranicą jak w kraju, uskuteczniana była ku zadowoleniu spółdzielców a niezadowoleniu przeciwników — kupców. Serbska spółdzielczość spożywców, zgrupowana w Związku spółdzielni rolniczych, była w stanie przez interwencję swoją na rynkach jugosłowiańskich otrzymać bardziej popłatną cenę.

Również wielkie powodzenie osiągnęła spółdzielcza sprzedaż bydła, powodzenie, które uwidoczniło się w znacznej zwyżce cen bydła na rynku wewnętrznym, zapewniające lepsze wynagrodzenie pracy włościanina.

Wobec tego Rada Naczelna łącznie z Zarządem odrzucają energicznie ataki przeciwko spółdzielczości, wywołane jedynie przez niechęć i zazdrość prywatnych konkurentów, usuniętych albo zagrożonych w ich egoistycznych interesach; stwierdzając, że spółdzielczość utrzymywała się zawsze i w dalszym ciągu będzie się utrzymywała na terenie ścisłej neutralności co do polityki partyjnej; stwierdzają poza tem, że oskarżenia rzucane przeciwko spółdzielczości są fałszywe i tendencyjne, piętnują jako manewr dywersyjny, zwyczaj obrońców t. zw. „Wolnej" spółdzielczości zalecania tej wolności jako środka leczniczego, wtedy gdy w rzeczywistości dałaby jedynie możność kupcom ponownego wyzyskiwania chłopa; wyrażają zaufanie do Zarządu, który winien prowadzić dalej ruch serbskich spółdzielni rolniczych po drodze dotychczas nakreślonej".

Istotnie, powszechność ataków na spółdzielczość jest tak wielka, jak wielkim jest kryzys, zagrażający istnieniu form gospodarczych dotychczasowych. Przekonywanie tych, którzy niechcą być przekonani osiąga rezultat niewielki. Jedyną obroną jest wzajemny atak.

## SPÓŁDZIELCZOŚĆ A PAŃSTWO.

(t) Stare, sięgające pierwocin naszego ruchu zagadnienie stosunku między państwem a spółdzielczością zaczyna w ostatnich latach być znowu jednem z najbardziej żywotnych zagadnień. Bardziej żywotnem niż w początkach, kiedy stosunek państwa do teoretycznych i praktycznych usiłowań pierwszych spółdzielców był ściśle biorąc żaden. Historja powojenna szeregu państw europejskich, w których całe życie narodowe podporządkowane zostało potrzebom czynnikowym, potrzebom państwa doprowadziła bardzo szybko do wkraczania państwa na teren pracy spółdzielczej. Niezależnie od poglądów na potrzebę tej in-

gerencji, na płynące z niej obustronnie pożytek czy szkodę; sama kwestja praw państwa i praw spółdzielczości stała się aktualną.

Pod tytułem „Państwo, spółdzielnia i zasada wolności“ spotykamy w tej sprawie następujące uwagi w Nr. 26-ym *„Le Coopérateur Suisse“*:

„Historja mówi — pisze autor — że pewnego dnia Aleksander Wielki, znajdując się w Koryncie, zapragnął zobaczyć wielkiego filozofa Diogenesa dla którego największą mądrością było wyrzeczenie się wszelkich pożądań, ograniczenie potrzeb do najniezbędniejszych. Kiedy Aleksander zapytał go, chcąc być łaskawym, czego by żądał, otrzymał prostą odpowiedź: nie zasłaniaj mi słońca.

To jest akurat to samo ,czego spółdzielnie żądają od państwa.

We wszystkich naszych programach, we wszystkich naszych zasadniczych deklaracjach nie przestawaliśmy stwierdzać, iż nie żądamy niczego od państwa — w przeciwieństwie do różnych stronnictw i reformatorów społecznych, — że żądamy od niego tylko jednej jedynej rzeczy, żeby nas zostawiło w spokoju, żeby nie krępowało naszego rozwoju, że wreszcie chcemy własnemi swemi środkami dawać sobie radę i zadośćuczynić swoim potrzebom.

Kiedy pewnego dnia w dyskusji z jednym z ekonomistów przeciwstawiliśmy mu tę zasadę, odrzekł nam: „jest to temniemniej ciekawe — kierownicy trustów i karteIów, bankierzy i inni zwolennicy liberalizmu gospodarczego mówią to samo. Niechcą oni, żeby państwo krępowało ich w ich grze. Z drugiej strony jesteście zwolennikami gospodarki planowej, potępiacie system kapitalistyczny za jego hasła „laisser faire, laisser passer“, żądacie, aby kartele i banki, zarówno jak wszelkie koalicje posiadaczy, producentów, sprzedawców i innych ludzi, ciągnących zyski, kładących swoje egoistyczne interesy ponad interesami zbiorowości, poddani byli kontroli państwa — tylko wy, organizacje spożywców, chcielibyście uniknąć tej kontroli? Czyż nie zdajecie sobie sprawy z tej nielogiczności?

Nie podnosilibyśmy może tej kwestji, gdyby pewnego dnia jeden z delegatów niemieckich, przybyłych na Konferencję Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, z którym rozpatrywaliśmy to samo zagadnienie, nie przemówił do nas temi samemi słowami, słowami, których teraz oni, wodzowie spółdzielczości, muszą znosić tragiczne skutki.

Oczywiście, nie zostaliśmy mu dłużni w odpowiedzi i odpowiedź nasza, jak sądzimy, będzie odpowiedzią klasyczną na tego rodzaju rozumowania. Powiedzieliśmy, że ci, którzy rozumują w ten sposób, zapominają o jednej rzeczy zasadniczej, kapitalnej, a mianowicie, że kiedy interesy producentów, sprzedawców, finansistów i t. d., jednem słowem tych wszystkich, których pobudką działalności jest poszukiwanie zysku, idą po linji przeciwstawnej państwa, interes spożywców idzie po tej samej linji, co interes państwa, biorąc pod uwagę, że celem państwa jest dobro publiczne i że organizacja spożywców przez fakt solidarności interesów spożywców-obywateli automatycznie dąży do tego samego celu. Wystarczyłoby przedłużyć linję rozwojową organizacji spółdzielczej aż do zrealizowania jej programu — przystosowania produkcji do potrzeb spożycia, sprawiedliwe ceny, a więc takie, któreby gwarantowały producentowi słuszne wynagrodzenie za jego pracę, obniżenie kapitału i własności dotychczasowej godności władców do roli sług zbiorowości, represje w stosunku do oszustw handlowych, tak jak swego czasu karano przemycanie artykułów spożywczych, zamianę motywu zysku na motyw użyteczności i t. d. — i każdy człowiek dobrej wiary będzie zmuszony uznać słuszność tego twierdzenia.

Szczególnie pouczające pod tym względem są dziś wypadki niemieckie, w miarę, jak nowi władcy zaczynają sobie zdawać sprawę ze swojej odpowiedzialności jako administratorów dobra publicznego, w miarę, jak są zmuszani wybierać pomiędzy pretensjami klas średnich a realizacją własnego programu odrodzenia narodowego (którego hasłem

naczelnem jest — pożytek ogólny idzie przed pożytkiem osobistym) i zwłaszcza w miarę, jak muszą zdawać sobie sprawę z zasadniczej różnicy, jaka istnieje pomiędzy programem i działalnością spółdzielców a głęboko egoistycznemi pobudkami, kierującemi przeciwnikami spółdzielczości, zaczynają pomału i w sposób naturalny rozumieć zbieżność, istniejącą pomiędzy ideałem spółdzielczym a ich ideałem odbudowy społecznej. Jeżeli, oczywiście, strzegą się przyznać się do tego publicznie — będą zmuszeni jako rządcy oszczędzać zarówno kapustę jak kozła, tem niemniej świadomość ta istnieje u tych z nich, którzy myślą i możemy być pewni, że owładnie ona wkońcu mózgami „wodzów".

Wystarcza to, żeby stwierdzić, że rozumowanie tych, którzy kładą organizacje spożywców w jednym rzędzie z organizacjami producentów, jest mylne w swojej podstawie, że państwo nie potrzebuje bynajmniej używać przemocy dla uzgodnienia albo wchłonięcia organizacji spółdzielczej, że organizacja ta dopasuje się sama w sposób naturalny do jego ram, a także wreszcie, że państwo gwałcąc ją, prześladując, hamując w jej rozwoju, czyni samemu sobie szkodę".

Przytoczyliśmy powyższe rozważania w całości nie dlatego, żebyśmy się w nich na wszystko pisali, ale żeby użyć ich jako ilustracji dość rozpowszechnionego w niektórych kołach spółdzielczych myślenia. Przy całej słuszności głównej części artykułu, podkreślającej zbędność ingerencji państwa do spółdzielczości, która ma pod pewnemi względami wspólne z niem cele, nietrudno jest odkryć w rozumowaniu autora błędy zasadnicze. Niesłusznie przedewszystkiem ogranicza on swoje twierdzenie do spółdzielczości spożywców wyłącznie. Lepiej byłoby przeciwstawić światu kapitalistycznemu i deprawującej go żądzy zysku tę całą spółdzielczo zorganizowaną część społeczeństwa, dla której zysk nie jest jedyną pobudką działania.

Większy jeszcze błąd popełnia autor w ocenie stosunku „wodzów" niemieckich do spółdzielczości spożywców. Możnaby conajmniej stwierdzić, że wodzowie ci zmuszeni byli w pewnym momencie zahamować ataki swoich zwolenników na spółdzielczość, przerażeni ich nadmiernemi apetytami. Nic jednak nie świadczy dotychczas o zasadniczej zmianie stanowiska i świadczyć nie może, skoro panowie ci są przywódcami stanu średniego, walczącego ze spółdzielczością spożywców na noże. Wiadomo, kto tam jest kozłem i kto jest kapustą, tylko, że kozioł nadto już zaczął dobierać się do kapusty i skutki w postaci doraźnej ruiny dobytku miljonów rodzin robotniczych mogły być katastrofalne.

A ocena wypadków niemieckich, czy jeśli kto woli, biorąc węziej, położenia spółdzielczości niemieckiej po ostatnich wypadkach politycznych nie jest bynajmniej ani sprawą drugorzędnego znaczenia ani indywidualnego poglądu. Narodowi socjaliści niemieccy są w tej chwili najbardziej typowymi przedstawicielami wojującego nacjonalizmu, który potrzebom państwa chciałby wszystko złożyć w ofierze. Nie jest też rzeczą do zapomnienia ani z punktu widzenia spółdzielczego, do zlekceważenia, że jak wszędzie jest w Niemczech nacjonalizm wyrazem dążeń i woli klas, przeciwko którym ruch spółdzielczy wznosi swoje twierdze. Wszelkie przeto mdłe czy niedość świadome niebezpieczeństwa stanowisko organizacyj spółdzielczych wobec hitlerowskich poczynań nie byłoby do zalecenia. Nie chodzi tu już o teoretyczne zagadnienie stosunków między spółdzielczością a państwem, ale o stosunki między spółdzielczością, a takiem państwem, jakiego wyrazem najbardziej drastycznym, ale przecie nie jedynym już dziś w świecie są Niemcy obecne.

Niedawno odbyta w Bazylei specjalna Konferencja Międzynarodowego Związku Spółdzielczego była pod tym względem bardzo charakterystyczna. Przedstawiciele spółdzielczości francuskiej, belgijskiej, czechosłowackiej i austrjackiej zakwestjonowali ostro prawo udziału w obradach spółdzielców niemieckich, twierdząc słusznie, iż nadesłani trzej delegaci nie mogą być traktowani jak przedstawiciele ruchu, pozbawio-

nego w tej chwili przez państwo wolności. Delegaci innych państw zachowywali się biernie albo conajmniej mało wyraźnie. Przeszedł wniosek o odesłanie samej sprawy do najbliższego Kongresu i mimo to Niemcy opuścili salę obrad. Sprawozdania pism angielskich i szwajcarskich z Konferencji były raczej formalne, nie zajmujące wyraźnego stanowiska. Ostro natomiast wystąpiły z uzasadnieniem swoich ataków pisma czeskosłowackie i austrjackie.

*„Der Freie Genosschschafter"*, organ austrjackich spółdzielni spożywców pisze w Nr. 12: „Przez dziesiątki lat byliśmy związani z naszymi niemieckimi przyjaciółmi w najściślejszą spólnotę walki i poglądów i cierpieliśmy wszyscy bezgranicznie na myśl, że ten dumny ruch stał się łupem najgwałtowniejszych i najokrutniejszych swoich wrogów... My także przeżywaliśmy w Austrji polityczne i gospodarcze kryzysy, nie mieliśmy jednak nigdy dotychczas przeciwko sobie wrogów tak gwałtownych, tak bez sumienia i skrupułów jak nasi przyjaciele niemieccy. Nieprzyjaciel ten obecnie triumfuje i niemiecki ruch spółdzielczy nie mógł, jak to pięknie powiedział narodowo-socjalistyczny Komisarz dr. Grahl „pozostać izolowanym", musiał się z nowem państwem uzgodnić. Możemy zrozumieć, że kierownicy dla utrzymania ruchu przez siebie zbudowanego, ruchu, którego wysoką społeczną wartość cenią całem swem sercem, dokonywują tego uzgodnienia. Ale spodziewamy się i prosimy naszych niemieckich przyjaciół nie niszczyć w nas wiary, że to uzgodnienie jest dla nich koszulą Nessusu, że ich dusze są głęboko zranione, że tego, co uczynili, nie zrobili przez duchowe poddanie się. Nie możemy sobie wyobrazić, żeby istnieli niemieccy spółdzielcy, którzyby uznawali ustrój, zamykający ich najwierniejszych przyjaciół, działaczy związków zawodowych w obozach koncentracyjnych".

... „Narodowy socjalizm jest wrogiem demokratycznego, wolnego, niezależnego ruchu spółdzielczego. Tak mniemali również i nasi niemieccy przyjaciele, dopóki mogli się bronić. W wielkiej, głęboko ujętej mowie wykazał dr. Renner, jak dalece zasada „wodza", właściwa dyktaturze sprzeczna jest z zasadami spółdzielczemi. Takie przeciwieństwa nie mogą się nigdy pogodzić. Jakżeż mocno zwalczali nasi niemieccy przyjaciele bolszewizm, dlatego, że zdradził on te zasady, tę duszę ruchu spółdzielczego. Czy może być bardziej druzgocący wyrok na narodowy socjalizm, niż jest, że dzisiaj z krwawiącem się sercem musimy patrzyć, że Niemcy stoją dziś tam, gdzie Rosja stała przez lata, że muszą walczyć o uznanie ze strony cywilizowanych, demokratycznych narodów".

W tym samym duchu wystąpił dr. Renner na Kongresie austrjackich spółdzielni spożywców, który się odbył 23 i 24 czerwca w Wiedniu. Poza wyrazami serdecznego współczucia, miłości i przyjaźni dla „prześladowanych, uciskanych braci w Niemczech" zaznaczył on trafnie: „Wstrząśnienia gospodarki światowej zaostrzyły niezwykle zwykłą konkurencję prywatnego handlu ze spółdzielniami spożywców. Niemal wszędzie widzimy atak tak zwanej polityki stanu średniego na robotnika... Ostatecznie poddano według znanych metod wyrównywania spółdzielczość pod opiekę tej partji, która sobie w Niemczech przypisuje nazwę narodu i państwa".

Niemniej zasadniczo ujął na tym Kongresie przedstawiciel Międzynarodowego Związku Spółdzielczego p. Lustig z Pragi, mówiąc m. in.: „Ruch spółdzielczy jest demokratycznym ruchem ludowym. Żadna dyktatura nie miała dotychczas odwagi usunąć go w zupełności. Z reguły ograniczano się do poddawania go politycznemu reżymowi. Gospodarka jest rzeczą stałą, polityka zmienną. Stąd czerpiemy nadzieję, że ruch spółdzielczy nawet i w tych krajach, gdzie dzisiaj ciężko cierpi wskutek polityki rządzących, otrzyma z powrotem w przyszłości wolność i możność rozwoju".

Niemniej stanowczo wyraża się p. Emil Fischer z Pragi w Nr. 29 pisma *„Die Konsumgenossenschaft"*, organ niemieckich spółdzielni w Cze-

chosłowacji. „Spółdzielczość jest samopomocą, spółdzielczość jest samorządem“. Jest „grzechem przeciwko duchowi spółdzielczości lekceważyć te jasne postulaty... W chwili gdy spółdzielczość, oparta na dobrowolnym związku członków, traci swój ustrój demokratyczny przez stosowanie środków przymusowych, traci też część swojej istoty, przestaje być czystym ruchem samopomocy. Wódz, który regulowanie spraw spółdzielczych i przedstawicielstwo istotnych interesów członków powierza ludziom obcym ruchowi, a nawet mu wrogim, ludziom, którzy nie są na to stanowisko powołani z wolnego wyboru — wydaje sam na siebie wyrok moralny“.

Mowa tu jest wszędzie o stosunkach niemieckich. Ale czyż mówiąc o państwie i jego stosunku do spółdzielczości, nie o tym właśnie typie stosunków się myśli w dobie dzisiejszej.

## OBROTY 20 HURTOWNI SPÓŁDZIELCZYCH.

(t) Rocznik Statystyczny Ligi Narodów podaje obroty roczne 20 hurtowni spółdzielczych w 16 krajach w latach 1931 i 1932.

| Kraj | Nazwa | Obroty w milj. jednostek monet | | | mniej lub więcej w % | Indeks cen | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | 1931 | 1932 | | 1931 | 1932 |
| Austrja . . . . . . | G. Ö. C. | szyl. | 89.6 | 83.0 | —7.3 | 109 | 112 |
| Belgja . . . . . . | F. S. C. | frcs. | 190.2 | 183.4 | —3.5 | 90 | 77 |
| Bułgarja . . . . . . | „Napred“ | lew | 423.8 | 415.4 | —2.0 | 2.332 | 2.071 |
| Czechosłowacja . . . | V. D. P. | kcr. | 477.9 | 494.0 | +3.6 | 107 | 99 |
| „ . . . | S. E. C. | „ | 318.4 | 292.6 | —8.1 | „ | „ |
| Danja . . . . . . . | F. D. B. | kr. | 131.5 | 135.1 | +2.6 | 114 | 117 |
| Finlandja . . . . . | S. O. K. | Fmk. | 263.5 | 844.7 | —2.2 | 84 | 90 |
| „ . . . . . | O. T. K. | „ | 565.0 | 575.5 | +1.8 | „ | „ |
| Francja . . . . . . | M. I. S. | Frcs. | 797.0 | 827.0 | +3.8 | 102 | 87 |
| Holandja . . . . . . | „Handelskammer“ | Fl. | 17.4 | 18.5 | +6.3 | 97 | 79 |
| Norwegja . . . . . | N. K. L. | Kr. | 30.0 | 30.7 | +2.3 | 122 | 122 |
| Polska . . . . . . | Z. S. S. | Zł. | 82.3 | 74.8 | —9.1 | 71 | 62 |
| Szwajcarja . . . . . | V. S. K. | Frcs. | 166.9 | 166.2 | —0.4 | 110 | 96 |
| Szwecja . . . . . . | K. F. | Kr. | 148.0 | 149.4 | +0.9 | 111 | 109 |
| Niemcy . . . . . . | G. E. G. | Rm. | 428.4 | 332.8 | —22.3 | 111 | 07 |
| Stany Zjednoczone . . | Farmers United | Dol. | 1.5 | 1.2 | —20.0 | 105 | 93 |
| „ . . | Central C. W. S. | „ | 1.5 | 1.3 | —13.3 | „ | „ |
| W. Brytanja . . . . | C. W. S. | Ł. | 81.5 | 82.8 | +1.5 | 104 | 102 |
| „ . . . : | S.S.C.W | „ | 16.5 | 16.1 | —2.4 | „ | „ |
| Węgry . . . . . . . | „Hangya“ | Pengo | 58.2 | 46.6 | —20.0 | 95 | 92 |

Jak wynika z powyższego zestawienia 8 hurtowni powiększyło swoje obroty w 1932 r. Niektóre z nich jak angielska C. W. S. albo finlandzka O. T. K. powiększenie to zawdzięczają zwyżce cen albo powstrzymaniu zniżki cen przez wprowadzenie ceł i instrykcyj wwozowych. Inne, jak francuska M. D. G., holenderska „Handelskammer“ i czechosłowacka V. D. P. powiększyły obroty pomimo zniżki cen, a więc powiększyły znacznie więcej niż to jest widoczne na pierwszy rzut oka.

## Z DZIAŁALNOŚCI SZWEDZKIEGO ZWIĄZKU SPÓŁDZ. SPOŻYW. K. F.

(t) *Zatarg z rządem.* Przed niedawnym czasem związek wszedł w zatarg z rządem z powodu nadzwyczajnych zarządzeń, stosowanych dla

przyniesienia ulgi rolnictwu. Rząd mianowicie postanowił podwyższyć cenę masła do 2.30 koron za kg. i wypłacać premję wywozową z funduszu powstającego z podatku od margaryny. Jeżeli cały nadmiar masła nie będzie mógł być wywieziony, podatek od margaryny będzie zwiększony, nie mogąc jednak przewyższać 50 örów na kilogramie. Wrazie potrzeby produkcja margaryny będzie reglamentowana, a nawet przerwana na rozkaz rządu. Obecna cena margaryny wynosi 1.20 kor. za kilogram w spółdzielniach i 1.40 w handlu prywatnym. Cena masła wynosiła 17 czerwca r. b. 1.95 kor. za kg.

Produkcja fabryki margaryny K. F. wynosiła w roku ubiegłym 14.500.000 kg. Związek zwrócił uwagę rządu, że zwyżka cen margaryny będzie ciężarem dla klas najuboższych, przeciwko czemu musi on protestować jako przedstawiciel spożywców.

*Nowa fabryka kauczuku K. F.* Wskutek silnie zwiększonego zapotrzebowania Związek był zmuszony nabyć nową fabrykę kauczuku w Viskufors. Fabryka, nabyta za cenę 3.700.000 koron, wyprodukowała w roku ubiegłym towaru za 1.700.000 kor. Produkcja fabryki w Gislaved, nabytej w 1927 roku, wynosi około 10 miljonów kor. Ponieważ cała produkcja krajowa wyrobów kauczukowych waha się między 35 a 40 miljonami koron, K. F. produkcją swoją będzie sięgała $^1/_3$ produkcji ogólnej, łamiąc tem siłę trustu. Nowa fabryka będzie mogła wyrabiać dywany kauczukowe, podeszwy i obcasy i t. d., których fabryka w Gislaved nie mogła dostarczać, wyrabiając tylko opony i kalosze. Od 1927 r. liczba osób zatrudnionych w Gislaved podniosła się z 500 do 1.100.

## PIERWSZY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELCZY W TURCJI.

(t) Uchwałą walnego zgromadzenia spółdzielni producentów fig w Aidin spółdzielnia ta została przetworzona na związek rolniczych spółdzielni zbytu (Audin Zivai Satis Kooperatifleni Itlihadi). Nowy związek, o kapitale 56.250 funtów tureckich, obejmuje 6 spółdzielni producentów fig i 2 spółdzielnie właścicieli winnic, wszystkie te spółdzielnie załatwiają swoje operacje bezpośrednio przez związek. Przy opracowaniu statutu związku i statutów spółdzielni związkowych zwrócono uwagę na stosowanie w większej niż poprzednio mierze zasad roczdelskich. Organizacja Związku przewiduje podział na sekcje, w których spółdzielnie będą zgrupowane, zależnie od rodzaju produkcji, który reprezentują; w ten sposób spółdzielnie zbytu fig będą oddzielone od spółdzielni zbytu winogron. Każda z tych grup ponosić będzie część wydatków ogólnych związku w stosunku do operacyj z nim dokonywanych. Istnieje przypuszczenie, że utworzenie Związku pozwoli przez sprzedaże spółdzielcze powiększyć nietylko zbyt fig i winogron, ale równocześnie innych płodów rolnych dolin Meander i Yediz.

## Z RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

(t) *16-te Walne Zgromadzenie Hurtowni Centralnej* odbyło się 10 i 11 kwietnia w Superior (Wisconsin), gromadząc 294 delegatów, reprezentujących 70 spółdzielni detalicznych, posiadających 26.844 członków. Sytuacja finansowa Hurtowni jest lepsza niż w roku ubiegłym; obrót za r. 1932, sięgający 1.310.149 dolarów, był wprawdzie niższy od obrotu 1931 r., ale przewyższał go ilościowo. Ilość spółdzielni, zrzeszonych w Hurtowni wynosi 100; liczą one około 30.000 członków. Hurtownia, posiadająca współcześnie urządzoną piekarnię w Superior, zamierza nabyć drugą piekarnię, większych jeszcze rozmiarów, i otworzyć wydział bankowy, nabywając istniejący już bank w Minnesota. Walne Zgromadzenie zatwierdziło przystąpienie Hurtowni na członka do Centralnej Ajencji zakupów, niedawno założonej i noszącej nazwę National Cooperatives Incorporated. Zgromadzenie uchwaliło też rezolucję,

żądającą zwolnienia spółdzielni spożywców od podatku od dochodów, od którego dotychczas zwolnione są tylko spółdzielnie wytwórcze.

*7 Kongres Ligi Spółdzielczej stanów centralnych* odbył się w Waukegan (Illinois), gromadząc 94 delegatów od 10 spółdzielni związkowych i 24 spółdzielni niezwiązkowych. Kongres postanowił zwołać konferencję spółdzielczyń do Waukegan w czerwcu, celem utworzenia Federacji okręgowej spółdzielczyń i zakładania Kół członkiń we wszystkich spółdzielniach lokalnych. Taką samą inicjatywę postanowiono podjąć co do młodzieży, spodziewając się, że uda się wszędzie stworzyć Koła młodzieży.

*Pomoc spółdzielcza dla bezrobotnych.* Utworzono niedawno organizację bezrobotnych na podstawach spółdzielczych. Inicjatywa wyszła od Cooperative Trading Company w Waukegan (Illinois). Organizacja ta, nosząca nazwę Ligi Spółdzielczej bezrobotnych, zarejestrowana jest jako stowarzyszenie i zrzesza już przeszło 1.200 członków, należących do różnych zawodów. Cooperative Trading Company oddała do dyspozycji Ligi lokal, posiadający halę, pokoje do zgromadzeń klubowych i piwnice do przechowywania produktów spożywczych. Przeszło 60 ton takich produktów przeszło już przez te składy. Oprócz bezpośredniej swej działalności Liga urządza zgromadzenia propagandowe, na których wyjaśnia się zasady spółdzielczości.

## O POMOC DLA MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU SPÓŁDZIELCZEGO.

(t) Brytański Związek Spółdzielczy podjął akcję, celem wzmocnienia Międzynarodowego Związku Spółdzielczego przez zapisywanie się spółdzielni związkowych na jego członków i wpłacanie składek wyższych ponad statutowo przewidziane minimum. W tym celu wydał Związek Brytański następującą odezwę, podpisaną przez R. A. Palmera, sekretarza generalnego Związku.

„Minął już czas, kiedy można było uważać organizację międzynarodowej spółdzielczości i branie udziału przez nasze spółdzielnie jako prosty idealistyczny dodatek do naszego dzieła. Spółdzielczość międzynarodowa stała się już oddawna istotną częścią naszego rozwoju, niezbędną życiowo do zrealizowania naszych celów spółdzielczych.

Dziś, kiedy świat został pogrążony w chaosie gospodarczym i kiedy zdaniem wszystkich może się z niego podźwignąć tylko przez akcję międzynarodową, potrzeba wzmocnienia działalności Międzynarodowego Związku Spółdzielczego jest większą niż kiedykolwiek. Spółdzielczość, oparta na zasadach roczdelskich, osiągała zawsze największe powodzenie wówczas, gdy spotykała na swej drodze największe trudności. Oto dlaczego nadszedł moment, kiedy trzeba ponowić i wzmocnić nasze wysiłki w dziedzinie międzynarodowej i kiedy te wysiłki są jak nigdy niezbędne.

Kładę szczególny nacisk, aby w okolicznościach obecnych, w jakich walczy Związek, spółdzielnie powiększały do możliwych granic swoje składki. Trudności finansowe Międz. Związku są wielkie, wypływające między innemi z niemożności dokonywania regularnych wpłat przez organizacje wielu krajów wskutek restrykcyj walutowych.

Szczególnie zachęcamy spółdzielnie, które jeszcze nie są członkami Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, aby wstąpiły jaknajrychlej do Związku, służąc tem sprawie współdziałania międzynarodowego".

Równocześnie czyni się wysiłki obudzenia zainteresowania do Związku przez konferencje okręgowe. Głównym powodem tej akcji jest fakt, że w roku ubiegłym dochody Międz. Związku były znacznie niższe od płac personelu i wydatków bieżących.

## Z DZIAŁALNOŚCI SEMINARJUM SPÓŁDZIELCZEGO W HALLE.

(t) W semestrze letnim 1932 r. wygłosiło 3 docentów w ciągu 18 godzin, a w semestrze zimowym 1932/3 4 docentów w ciągu 17 godzin wy-

kłady, w których specjalnie uwzględniona była spółdzielczość. Bibljoteka Seminarjum powiększyła się od kwietnia 1932 r. do marca 1933 r. o 136 książek i broszur, częściowo drogą zakupu, częściowo z darów, albo przez wymianę na wydawane przez siebie pismo. Czytelnia posiadała 137 czasopism w 11 językach. Dochody Seminarjum na bibljotekę i bieżące wydatki wynosiły 4325.59 mk., z czego wydano 1790 mk.

W marcu r. b. minęło już 10 lat od rozpoczęcia wydawnictwa „Vierteljahrschrift für Genossenschaftswesen", redagowanego przez pr. E. Grünfelda. Kwartalnik ten jest zarazem niemieckim organem Międzynarodowego Studjum Spółdzielczego.

D. 25 i 26 listopada r. z. urządziło Seminarjum z kilkoma prowincjonalnemi związkami spółdzielczości rolniczej i rzemieślniczej Kursy dla praktyków spółdzielczych; głównym tematem był 14-godzinny wykład z dziedziny spółdzielczości kredytowej, wygłoszony przez docentów uniwersytetu w Halle i działaczy spółdzielczych. Poruszano zarówno ogólne tematy gospodarcze, jak zagadnienia organizacyjne, z uwzględnieniem rewizji spółdzielni. Liczba uczestników wynosiła około 400, przeważnie z miejskich i wiejskich spółdzielni kredytowych.

Na posiedzeniu Międzynarodowego Studjum Spółdzielczego, dn. 10 i 12 października w Paryżu wygłosił kierownik Seminarjum prof. Grünfeld referat: „O zadaniach szkół wyższych w dziedzinie spółdzielczości".

## ZWROTY W FINLANDJI.

(t) Ciekawe jest zestawienie zwrotów od zakupów. wypłacanych przez spółdzielnie finlandzkiego Związku S.O.K. w r. 1932. Mianowicie: nie wypłacało wcale zwrotów 194 spółdzielni:

| | |
|---|---|
| nie wypłacało wcale zwrotów | 194 spółdzielni |
| 0,5 — 1 % . . . . . . | 101 spółdzielni |
| 2,0 — 2 % . . . . . . | 66 spółdzielni |
| 3,0 — 4 % . . . . . . | 46 spółdzielni |
| 5,0 i więcej % . . . . . . | 9 spółdzielni |

Prawie połowa więc tych świetnie rozwijających się spółdzielni pracuje całkiem bez zwrotów.

## OPODATKOWANIA ZWROTÓW SPÓŁDZIELCZYCH W HOLANDJI.

(t) Według niedawno wydanego wyroku Najwyższego Trybunału Apelacyjnego w Holandji zwroty od zakupów, wypłacane przez spółdzielnie spożywców, wolne są od opodatkowania, o ile nie są one zyskiem handlowym, ale poprostu redukcją ceny zakupu. Zwroty od zakupów nie powinny być traktowane jako zyski, jeżeli spółdzielnie zobowiązują się wypłacać je niezależnie od ogólnych zysków osiągniętych przez nie w końcu okresu sprawozdawczego. Wysokość zwrotów do podziału pomiędzy członków powinna być ustalana na początku każdego okresu i suma tych zwrotów nie może figurować w bilansie spółdzielni.

Wyrok ten został wydany przez Najwyższy Trybunał wskutek odmowy pewnej spółdzielni płacenia podatku od rozdzielonych nadwyżek z uwagi, iż zwroty w spółdzielni nie są osiągniętym zyskiem ale skutkiem ponownego oszacowania kosztów własnych, liczonych pierwotnie zbyt wysoko. Urząd skarbowy zarówno jak ministerstwo twierdziły natomiast, że zwroty reprezentują osiągnięty zysk, zwłaszcza, że pochodzą częściowo od operacyj z nieczłonkami.

Ruch spółdzielczy spożywców holenderskich jest naogół zadowolony z wyroku, nie będąc jednak pewnym skutków, jakie mogą dla niego wyniknąć z gwarantowania wysokości zwrotów zgóry, co w momentach kryzysu może wywołać poważne trudności. Poza tem istnieje obawa, iż

może to wpłynąć na zatarcie różnicy pomiędzy członkami a niečzłonkami spółdzielni i tem samem odbić się szkodliwie na wynikach propagandy mającej na celu jednanie nowych członków.

Zadowolenie spółdzielców holenderskich z wyroku jest, przyznać trzeba, mało zrozumiałe, obala on bowiem całą dotychczasową teorję cen i zwrotów w spółdzielni, która była punktem wyjścia i rozrostu ruchu, a prócz tego może spółdzielnie wepchnąć w sytuację bez wyjścia bardziej, niż wysokie nawet opodatkowanie nadwyżki czystego dochodu.

## SPÓŁDZIELCZOŚĆ ROLNICZA W ESTONJI.

(et) Początki rozwoju spółdzielczości rolniczej w Estonji przypadają na pierwsze lata bieżącego stulecia, chociaż samopomoc wzajemna, szczególnie w dziale ubezpieczeń od ognia, istniała już w połowie ubiegłego wieku. Powstanie spółdzielczości rolniczej wywołane zostało przez reorganizację rolnictwa, co stało się koniecznością Estonji wobec dążenia do gospodarczego uniezależnienia się od wpływów Rosji.

W chwili obecnej, Estonja — kraj liczący około miljona i ćwierć ludności — posiada już 3.000 spółdzielni, a więc 1 spółdzielnię na 400 mieszkańców. Spółdzielnie miejskie i robotnicze rozwijają się słabo; podstawą ruchu jest spółdzielczość rolnicza ,obejmująca około 2.800 placówek. W zależności od swych zadań, estońska spółdzielczość rolnicza dzieli się na następujące grupy: 1) spółdzielnie dla przeróbki i zbytu produktów, 2) spółdzielnie dla popierania produkcji rolniczej, 3) kredytowe, 4) gospodarcze spożywców, 5) spółdzielcze towarzystwa ubezpieczeniowe.

Pierwsza grupa, według danych na 1 czerwca 1932 roku, liczy 592 spółdzielnie i obejmuje: mleczarnie w liczbie 443, spółdzielnie dla uprawy ziemniaków wraz z gorzelniami — 103, spółki hodowców lnu — 7 i spółdzielnie różne — 39. Mleczarstwo spółdzielcze w ciągu okresu 1932—1930 opanowało całą Estonję; w latach tych ilość mleczarni spółdzielczych eksportujących masło wzrosła ze 130 do 306, podczas gdy ilość prywatnych zmniejszyła się z 94 do 41. Niezależnie od mleczarni, produkujących masło na eksport, istnieje przeszło 130 spółdzielni dla zbiorowej sprzedaży mleka i wyrobu śmietanki dla maślarni. Około 67.000 gospodarstw wiejskich, czyli połowa ogólnej ich liczby, dostarcza swe mleko do spółdzielni. Jako rys charakterystyczny dla mleczarstwa estońskiego, należy zaznaczyć, że mleczarnie są oddalone od siebie o 15—20 kilometrów, co przy niezupełnie dobrym stanie dróg, niezmiernie utrudnia dowóz mleka. Okoliczność ta wywołała potrzebę zorganizowania sieci śmietanczarni, gdzie mleko dostarczane przez rolników jest przerabiane na śmietankę. Maślanka zwracana jest natychmiast rolnikom, śmietanka przewożona jest do spółdzielni mleczarskich, produkujących masło. Przeróbka dzienna mleka na 1 mleczarnię wynosiła w roku 1931— 1,1 miljona kilogramów, podczas gdy w r. 1924 — zaledwie 376.000 kg. Masło estońskie, którego produkcja wyniosła w r. 1931 — 14.000 tonn, było przed wojną konsumowane przez Rosję, obecnie wywożone jest do państw zachodnio-europejskich, a przedewszystkiem do Anglji i Niemiec, oraz w niewielkich ilościach — do Belgji, Francji i Szwajcarji. Wobec poważnej konkurencji na rynkach zagranicznych, rząd estoński wprowadził kontrolę techniczną w mleczarniach i wydał szereg zarządzeń, regulujących produkcję wyższych gatunków masła. Około $^9/_{10}$ całej produkcji masła przeznaczone jest na eksport, 61% wyprodukowanej ilości przypada na mleczarnie spółdzielcze.

Uprawa ziemniaków na dużych piaszczystych obszarach północnej Estonji wywołała potrzebę zakładania przez wielkich właścicieli rolnych gorzelni; przed wojną było ich 278. Po wojnie, kiedy wielka własność

wskutek reformy rolnej została zlikwidowana, gorzelnie przeszły na własność organizacyj spółdzielczych; obecnie jest ich 103. Głównym odbiorcą spirytusu jest monopol państwowy. Eksport istnieje w niewielkich rozmiarach, wskutek ograniczeń prohibicyjnych w państwach, sąsiadujących z Estonją.

Z działalnością mleczarni spółdzielczych związany jest ściśle w Estonji przemysł bekonowy. Mleko niezużytkowane w maślarniach oraz maślanka, używane są jako pokarm dla trzody i bydła. 4 istniejące rzeźnie są organizacjami spółdzielczemi, obliczonemi na przeróbkę 260.000 sztuk bydła rocznie; obecnie przerabiają około 1/3 tej ilości. Eksport bekonów jest premjowany przez państwo.

Jajczarstwo spółdzielcze rozwija się pomyślnie od roku 1922, wykazując wzrost do roku 1930 o 233%. Zbiórkę jaj prowadzą spółdzielnie przy pomocy sieci zbiornic. W roku 1931 — organizacje spółdzielcze wywiozły zagranicę 41% ogólnej ilości eksportowanych z Estonji jaj.

Wyrobem serów zajmują się przeważnie mleczarnie prywatne. Ogólna produkcja mleka w Estonji wynosiła w roku 1930—811.000 tonn, z czego 380.000 dostarczono do mleczarni, co stanowi 47% produkcji. Z tej ilości 41,5% przerobiono w mleczarniach spółdzielczych, a 6,5% — w mleczarniach prywatnych.

Druga grupa: spółdzielnie popierania produkcji rolniczej — jest najliczniejsza. Należą do niej: spółdzielnie dla użytkowania maszyn i różnych urządzeń rolnych w liczbie 676, spółdzielnie torfiarskie — 577, elektryfikacyjne — 6, hodowli i selekcji bydła — 163. Duża ilość spółdzielni dla eksploatacji torfu znajduje swe uzasadnienie w tem, że 14,7% powierzchni Estonji pokryte jest torfowiskami. Pomimo pomyślnych warunków dla rozwoju spółdzielni elektryfikacyjnych, jest ich zaledwie 6, co tłumaczy się niewielką ilością wsi w Estonji i znacznem ich rozproszeniem.

Spółdzielnie kredytowe w liczbie 230 reprezentowane są przez dwa typy: banki ludowe typu Schultze-Delitsch i wiejskie kasy pożyczkowo-oszczędnościowe typu Raiffeisena. O roli kredytu spółdzielczego świadczą następujące cyfry z roku 1931:

Wkłady w bankach prywatnych — 37,7 miljonów koron est.
Wkłady w 182 spółdzielniach kredytowych — 34,1 miljonów kor. est.
Pożyczki udzielone przez banki prywatne — 67 miljonów koron est.
Pożyczki udzielone przez spółdzielnie kredytowe — 43 miljony koron est.

Według przybliżonych obliczeń, w organizacjach spółdzielczych Estonji koncentruje się: 1/5 ogółu ubezpieczeń na życie, połowa ubezpieczeń od ognia, 1/6 ubezpieczeń przewozowych i od wypadków oraz poważna ilość ubezpieczeń od gradobicia.

Spółdzielnie spożywców w liczbie 200 mają za zadanie dostarczenie drobnemu rolnikowi środków produkcji i różnych artykułów spożywczych. Są to spółdzielnie wiejskie, organizowane przeważnie na zasadach roczdelskich, choć niezupełnie ściśle przestrzeganych. I tak np. zasada sprzedaży wyłącznie za gotówkę nie mogła być zastosowana przy sprzedaży nawozów i maszyn. Spółdzielnie spożywców prowadzą zbiórkę jaj i skup bydła rzeźnego.

421 towarzystw ubezpieczeniowych prowadzi szeroką akcję ubezpieczeniową, z czego 5 towarzystw na terenie całego kraju, a pozostałe — w granicach jednej gminy. Te ostatnie stanowią instytucje rolnicze wzajemnej pomocy w ścisłem znaczeniu tego słowa.

Do najbliższych zadań spółdzielczości rolniczej w Estonji należy zorganizowanie spółdzielni, któreby zajęły się wyszukaniem, względnie organizacją rynków zbytu dla produktów rolniczych.

## SPÓŁDZIELCZOŚĆ SPOŻYWCÓW W ŚWIETLE CYFR.

(et) Według danych Międzynarodowego Związku Spółdzielczego w Londynie, stan spółdzielni spożywców w poszczególnych krajach przedstawiał się w roku 1931 w sposób następujący:

| KRAJ | Liczba spółdzielni | Ilość członków | Ludność danego kraju | Obroty (we frankach szwajc.) spółdzielni | Obroty (we frankach szwajc.) hurtowni |
|---|---|---|---|---|---|
| Wielkobrytanja | 1.188 | 6,590.020 | 46.189.445 | 4.862.155.915 | 2,293.236.450 |
| Niemcy | 1.229 | 3,765.919 | 63.180.649 | 1.656.168.073 | 612.184.243 |
| Szwajcarja | 846 | 399.291 | 4.066.400 | 350.805.919 | 209.178.539 |
| Szwecja | 863 | 495.908 | 6.141.571 | 461.081.020 | 192.916.480 |
| Czechosłowacja | 1.862 | 803.077 | 14.726.158 | 282.354.273 | 179.953.427 |
| Finlandja | 533 | 470.472 | 3.367.067 | 318.104.340 | 176.554.316 |
| Danja | 1.739 | 258.977 | 3.574.856 | 258.018.565 | 174.779.280 |
| Francja | 3.155 | 2,452.055 | 41.834.923 | 817.794.212 | 161.081.697 |
| Austrja | 109 | 267.665 | 6.534.481 | 107.395.163 | 65.024.647 |
| Polska | 1.245 | 452.881 | 32.132.936 | 122.033.095 | 53.334.162 |
| Węgry | 1.654 | 710.753 | 8.683.740 | 88.416.286 | 52.545.226 |
| Norwegja | 464 | 116.147 | 2.814.748 | 134.130.234 | 38.895.994 |
| Łotwa | 290 | 44 229 | 1.900.045 | 24.930.023 | 38.142.483 |
| Holandja | 414 | 299.786 | 7.920.388 | 120.966.254 | 36.536.705 |
| Belgja | 103 | 444.159 | 8.092.004 | 151.516.413 | 34.784.556 |
| Australja | 166 | 42.596 | 6.476.032 | 140.520.791 | 30.667.661 |
| Stany Zjednoczone Amer. | 469 | 154.000 | 122.834.324 | 154.644.000 | 27.331.217 |
| Włochy | 3,240 | 692.917 | 41.230.047 | 365.510.426 | 25.783.803 |
| Estonja | 235 | 44.828 | 1.107.059 | 30.541.232 | 20.796.494 |
| Litwa | 114 | ? | 2 170.616 | ? | 18.836.589 |
| Bułgarja | 131 | 77.084 | 5.478.741 | 13.133.296 | 15.826.494 |
| Rumunja | 1,688 | 238.021 | 18.025.237 | 22.446.659 | 14.435.683 |
| Islandja | 37 | 8.100 | 108.644 | 15.578.375 | 13.341.813 |
| Irlandja | 470 | ? | 2.971.992 | ? | 12.709.600 |
| Jugosławja | 78 | 61.427 | 13.930.918 | 3.466.694 | 6.641.853 |
| Kanada | 31 | 8.122 | 10.374.196 | 14.243.791 | 3.778.010 |
| Hiszpanja | 279 | 59.302 | 21.389,842 | 34.557.864 | 2.464.741 |
| Argentyna | 35 | 44.297 | 11.658.000 | 20.480.729 | — |
| Ogółem | **22.667** | **19.002.033** | **509.215.059** | **10.570.993.642** | **4.511.762.163** |
| Związek Sowietów | 45.764 | 71.897.700 | 147.027.945 | 51.536.340.000 | 24.785.448.177 |

## KASY RAIFFEISENA W SZWAJCARJI.

(et) Bilans ogólny szwajcarskich kas Raiffeisena za rok 1932 wykazał bardzo pomyślne rezultaty gospodarki w tym okresie. Podczas gdy w wielkich bankach suma bilansowa spadła o 9,4%, a banki kantonaine wykazały niewielki tylko przyrost 1,7%, suma bilansowa kas Raiffeisena wzrosła o 9%, t. zn. że ogólna kwota powierzonych depozytów i wkładów zwiększyła się o 27 miljonów do sumy 325 miljonów franków. Rezultaty te nie powinny wywoływać zbyt optymistycznych wniosków co do położenia rolnictwa, świadczą jednak o powracaniu kapitałów wiejskich z miasta do kas Raiffeisena. Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 10,2% i wynoszą 159,1 miljonów franków. Liczba wkładców zwiększyła się o 10.313 książeczek i wyraża się cyfrą 152.853.

Na ogólną liczbę 571 kas, tylko 56 wykazuje małe niedobory bilansowe, 7 — równowagę, 508 — nadwyżki. Liczba kas zwiększyła się w roku 1932 z 541 do 571; łącznie z nowozałożonemi w roku bieżącym, jest ich obecnie 578. Ilość członków wynosi 51.386, z czego 3068 przybyło w roku 1932.

Czysta roczna nadwyżka we wszystkich kasach wynosiła fr. 886.357, czyli okrągło 3% sumy bilansowej, co wpłynęło na zwiększenie rezerw do sumy 9,3 miljona franków. Zarówno niewielki zysk, wynoszący 0,27% sumy bilansowej, jak i minimalne koszty prowadzenia, stanowiące ⅓%, podkreślają wybitnie społeczny charakter pracy kas Raiffeisena. Tylko dzięki bezinteresownej pracy zarządów i rad nadzorczych oraz skromnemu wynagrodzeniu kasjerów, można było osiągnąć te pomyślne rezultaty.

Odpisanie strat ograniczyło się do pojedyńczych wypadków i nie przekroczyło 50.000 franków.

## TEGOROCZNA SESJA AMERYKAŃSKIEGO INSTYTUTU SPÓŁDZIELCZEGO.

(b) Amerykański Instytut Spółdzielczy, który corocznie odbywa kilkudniową sesję w coraz to innym ośrodku kraju, zbiera się w roku bieżącym w mieście Raleigh, w stanowem kolegjum Północnej Karoliny. Sesja tegoroczna odźwierciedli stanowisko spółdzielczości wobec nowego stanowiska Rządu do spółdzielczości i wobec nowej polityki i nowych ustaw w zakresie zbytu, zakupu oraz kredytu. Miasto Raleigh w stanie Północnej Karoliny wybrane zostało na zjazd nietylko dlatego, że w tej części kraju jeszcze go nie było, ale przedewszystkiem dlatego, że bliskość stolicy państwa, Washingtonu, pozwoli wziąć udział w sesji tym wszystkim, którzy odpowiedzialni są za nowy kurs polityki Rządu amerykańskiego wobec rolnictwa i spółdzielczości.

Posiedzenia ogólne odbywać się będą w ciągu 5 dni, od 24 do 28 lipca, rano, popołudniu i wieczorem.

Pięć posiedzeń rannych poświęconych będzie następującym tematom: 1) ostatnie zjawiska w spółdzielczych zakupach; 2) nowy ogólnokrajowy system rolniczego kredytu; 3) stanowisko spółdzielczości wobec nowego programu pomocy dla rolnictwa; 4) administracyjny plan kontroli produkcji w odniesieniu do spółdzielczego zbytu; i 5) problem członkostwa w spółdzielniach.

Posiedzenia popołudniowe poświęcone będą konferencjom jedenastu grup, a mianowicie: 1) spółdzielcze zakupy; 2) zbyt bawełny; 3) zbyt drobiu; 4) zbyt tytoniu; 5) zbyt owoców i jarzyn; 6) zbyt żywca; 7) kredyt rolniczy; 8) zbyt nabiału; 9) problem członkostwa; 10) spółdzielczość jako podstawa ulepszenia jakości produkcji; i 11) spółdzielczość przez kobiety.

Na zebraniach wieczornych przemawiać będą przedstawiciele Rządu, odpowiedzialni za nowy kurs polityki rolniczej i spółdzielczej, na tematy najbardziej aktualne.

W czasie zjazdu odbędzie się szereg kursów dla farmerów, nauczycieli, instruktorów i studentów. Delegaci z Północy i Zachodu Stanów Zjednoczonych będą mieli sposobność zapoznać się praktycznie ze spółdzielczością Południowego Wschodu, a zwłaszcza w zakresie produkcji i zbytu bawełny i tytoniu.

## TECHNOKRACJA.

Przy końcu ubiegłego i na początku b. r. olbrzymiego rozgłosu w całej Ameryce a nawet poza jej granicami nabrała sprawa tak zwanej technokracji *). Był to klasyczny przykład, jak szybko nowa doktryna opanować potrafi umysły mas ludzkich, gdy jest ciekawa i tajemnicza, a przychodzi w odpowiednim czasie. Technokracja łączyła w sobie cechy naukowej ekonomicznej doktryny, przepowiedni niedalekiej przyszłości, umysłowej zagadki a równocześnie religji.

Technokracja to przedewszystkiem organizacja inżynierów, technologów, przyrodników i uczonych, którzy prace swoje prowadzili przy uniwersytecie nowoyorskim Columbia, polegające na badaniach źródeł energji kontynentu amerykańskiego a także stosunku pomiędzy energją, pracą, cenami, zadłużeniem i innemi zjawiskami w panującym gospodarczym systemie. Duszą tej organizacji był inż. Howard Scott, o którym trudno coś pewnego powiedzieć; w każdym razie znany był jako młodzieniec ekscentryczny, skłonny do hazardu, pełen dziwnych naukowych teoryj. Otoczony grupą kilkudziesięciu uczonych, inżynierów, technologów i przyrodników stał się twórcą technologji t. j. doktryny społeczno-gospodarczej, która przewiduje uporządkowanie i urządzenie świata na podstawie naukowych badań. Wyniki tych badań, prowadzonych od kilku lat przez twórców technologji, przedstawione zostały głównie w mapach i wykresach.

Teorja Scotta jest zawiła i trudna do zrozumienia, można ją jednak ująć w następujące punkty:

1) Mniejwięcej sto lat temu jeszcze ludzkość pracowała na swe utrzymanie prawie całkowicie własnemi mięśniami, mając do pomocy jedynie nieliczne i prymitywne urządzenia jak koła wodne, wiatraki i t. p.

2) Wszystko to zmieniło się wraz z wynalezieniem potężnych parowych i elektrycznych maszyn. Siła energji stojącej do dyspozycji człowieka wzrosła kolosalnie zwłaszcza w ostatnich czasach. Technokraci informują nas, że największa nowoczesna turbina może w ciągu 24-ch godzin wyprodukować tyle energji co 9 miljonów ludzi i że gdyby wszystkie maszyny instalowane obecnie w Stanach Zjednoczonych pracowały stale całą parą, mogłyby dokonać pracy 50 razy większej niż może to zrobić cała ludzkość naszego globu.

Pozatem niektóre maszyny zdolne są do wykonania najbardziej delikatnej i skomplikowanej pracy jak np. maszyna, która sortuje karty tak szybko i sprawnie jak cała grupa klerków lub owo „elektryczne oko", które śledzi cały szereg puszek, posuwających się po taśmie, chwyta nieopieczętowane puszki i wyrzuca je poza taśmę, co wymaga niemałej inteligencji, podobnie jak przy wielu specjalnych robotach fabrycznych. Zdawałoby się, że przy takiej olbrzymiej i doskonałej maszynerji ludzkość może żyć dostatnio i wygodnie.

3) Tymczasem wprowadzenie potężnych i doskonałych maszyn wywołało powszechny chaos w świecie gospodarczym, bo wyrzuciło z pracy miljony ludzi. Tu technokraci przytaczają olbrzymią i zastraszającą statystykę. Tak naprzykład obliczają, że w ciągu 30 lat od r. 1899 do 1929 produkcja mąki w Stanach Zjednoczonych wzrosła z 471 miljonów buszli do 546 miljonów, ale liczba pracowników w młynach zamiast wzrosnąć spadła z 32 tysięcy do 24.600, reszta zaś została zastąpiona przez maszyny. W przemyśle stalowym w tym samym czasie produkcja stali

*) American, March 1933.

wzrosła z 11 miljonów ton do 58 miljonów, czyli wzrosła przeszło 5-ciokrotnie. Natomiast liczba godzin potrzebnych do wykonania tej produkcji wzrosła zaledwie z 600 milj. do 770 milj. W przemyśle automobilowym, w którym proces mechanizacji był szczególnie szybki w r. 1904 potrzeba było 1291 godzin pracy ludzkiej do zbudowania jednej maszyny, w r. 1919 t. j. zaraz po wojnie potrzeba było godzin tylko 313, a w r. 1929 t. j. w czasie największej ekspansji w tej gałęzi przemysłu automobil produkowano kosztem 92-ch godzin, obecnie zaś cyfra ta spadła do 60. Uprawa tej ilości ziemi, którą obrobiono w r. 1929, wymagałaby w r. 1830 około 6 miljonów ludzi. Gdyby natomiast obecnie zastosowano najlepsze maszyny i urządzenia, wystarczyłoby do tej pracy 4.000 ludzi. W r. 1929 wynaleziono taką maszynę, która może produkować pół miljona lampek dziennie czyli 9.000 razy więcej niż produkowano przedtem. Stu ludzi w pięciu fabrykach może obecnie wyprodukować tyle cegieł, ile wyrobiono w r. 1929 w 2.370 fabrykach. W stanie New Jersey budują fabrykę przędzy, która może być czynna przez całą dobę bez obsługi ludzkiej.

4) Jak dotąd — mówią technokraci — siły robocze, pozbawione pracy naskutek wprowadzenia maszyn, miały możność uzyskać nanowo pracę po jakimś czasie. Nasz system gospodarczy przechodził ciągle okresy dobrobytu i niedostatku, ale zawsze wychodził zwycięsko po każdym kryzysie. Teraz jednak proces wynalazków i bezrobocie postępują tak szybko, że nasz system cen rozsypuje się w gruzy i ma się wrażenie, że jest to ostatni etap przed ostatecznym jego upadkiem.

Albowiem dwie rzeczy dzieją się jednocześnie. Po pierwsze w miarę jak nowe lepsze i potężniejsze maszyny są konstruowane, stare stają się bezużyteczne, zanim dług na nie zaciągnięty został spłacony. Dochód z tych operacyj, który dostaje się do rąk zamożnych kapitalistów, nie mogących wydać wszystkiego co otrzymują, idzie na kupno nowych maszyn i w ten sposób suma długu ciągle wzrasta; wynosi ona obecnie 218 miljardów dolarów, tak że procenty od tej sumy pochłaniają połowę narodowego dochodu. Powtóre robotnicy, których wyrzucono z pracy, są równocześnie konsumentami, którzy w ten sposób przestają nabywać towary i przynosić dochód. Obecnie proces ten odbywa się na olbrzymią skalę, wskutek czego cała struktura zobowiązań dłużniczych chwieje się, podczas gdy producenci zasypani towarami, których nie mogą ani sprzedać ani zużytkować, uginają się pod ciężarem dywidend i procentów, których nie mogą płacić.

5) Gdzie leży źródło tego zła? Przyczyną jest przestarzały system cen — mówią technokraci. Ten system jest pozostałością z czasów człowieka mięśni, a przecież bankierzy, ekonomiści, politycy i przedsiębiorcy ciągle operują formami i metodami wieku, który już dawno minął. Należy więc zrezygnować z systemu opierającego wszelkie tranzakcje na pieniądzu i zastąpić go systemem, w którym ekonomicznym miernikiem będą jednostki energji. Jeżeli to zrobimy, olbrzymie zasoby energji, którą posiadamy, nie zniszczą nas, lecz przeciwnie — dopomogą nam do urządzenia sobie wytwornego życia przy małym wysiłku pracy.

Stosownie bowiem do obliczeń technokratów przy 660 godzinach pracy w roku ludzi dorosłych między 25 a 45 rokiem życia można wytworzyć stopę życiową dla całej ludzkości 10 razy wyższą niż była w r. 1929. Znaczy to, że człowiek dorosły pracowałby 4 godziny dziennie przez 4 dni w tygodniu w ciągu 20 lat, mając przytem co roku 2 miesiące wakacji. Zapłatę otrzymywaliby pracownicy w postaci biletów energji, ważnych na pewien okres czasu. Temi biletami płaciliby za wszelkie artykuły i usługi, niewyzyskane zaś bilety przepadałyby po upływie określonego czasu np. miesiąca. Z początkiem nowego miesiąca pracownik otrzymywałby nową porcję biletów i to tem większą, im sprawniej i wydajniej pracowałyby coraz to bardziej udoskonalone maszyny.

Jak dotąd wszystko jest zrozumiale. Ale w jaki sposób ma nastąpić zmiana obecnego systemu na nowy, jaka forma rządu będzie w tym nowym systemie odpowiednia, ile pozostawione będzie swobody każdemu pracownikowi co do rodzaju pracy, kto będzie wyznaczał ilość należnych każdemu ergów, co się stanie z prywatną własnością, jaki będzie los tych, którzy uchylą się od pracy i t. d. — tego dotychczas technokraci nie rozstrzygnęli. Mają to opracować inni. Technokraci są tylko naukowcami, którzy wskazują na niebezpieczeństwo, jakie nam zagraża i podają sposób wyjścia z kryzysu.

Czasy kryzysu i ogólnej depresji okazały się podatnemi dla rozwoju nowych ekscentrycznych teoryj ekonomicznych, żadna jednak nie przemówiła tak przekonywująco do wyobraźni amerykańskiej publiki jak technokracja a to z kilku powodów.

Przedewszystkiem ukazała się ona jako coś zupełnie nowego. Jakkolwiek bowiem ekonomiści oddawna już mówili o niebezpieczeństwie bezrobocia i Scott od nich zapożyczył swoje idee, to jednak nadał on im charakter naukowy, ujął w formy statystyczne i graficzne i w ten sposób olśnił publiczność jako czemś zupełnie nowem. Sama nazwa „technokracja" była intrygująca a karjera Scotta miała posmak czegoś tajemniczego. Przytem technokracja z jednej strony przepowiadała katastrofę, z drugiej obiecywała możliwość nieznanego dotąd dobrobytu. Pozatem miała ona coś z religji, co wielu amerykanów niezadowolonych z wierzeń starych pociągało w dużej mierze.

Nakoniec — technokracja przyszła w najodpowiedniejszej chwili, to jest wtedy, gdy amerykanie zniecierpliwieni długiem wyczekiwaniem poprawy, słusznie czy niesłusznie doszli do przekonania, że nareszcie należy zacząć działać. Marsz weteranów na Washington, strajki farmerów, próby wprowadzenia nowych form pieniądza w różnych częściach kraju — oto niektóre oznaki zmiany w psychice amerykanów w odniesieniu do kryzysu. Nic przeto dziwnego, że w tym stanie rzeczy t. j. pod koniec 1932 r. Howard Scott ze swoją technokracją był na ustach wszystkich.

Lecz wkrótce wystąpili przeciwnicy i teorja technokracji stała się przedmiotem namiętnej krytyki. Oczywiście wiele zarzutów było mało rzeczowych jak naprzykład, że osobista karjera Scotta pozostawiała wiele do życzenia, że Scott zapożyczył swoje idee od obcych ekonomistów i chemików, lub że jest ona zamaskowanym komunizmem i t. d., ale znalazło się również wiele zarzutów istotnych. Przedewszystkiem technokraci przedstawiają obraz jednostronny i bałamutny, zwracając uwagę jedynie na bezrobocie w przemyśle. Albowiem tylko pewna część ludności zajęta jest w produkcji przemysłowej, a i ta ilość, która traci pracę z powodu wprowadzenia nowych maszyn, znajduje pracę w innych zajęciach: biurowych, zawodowych, personalnych i t. d. Ostatnie sprawozdanie badań w tym kierunku prowadzonych wykazuje, że w r. 1930 było znacznie więcej osób zajętych niż w r. 1920 jako urzędników, nauczycieli, techników, elektromonterów, fryzjerów i fryzjerek, pielęgniarek, kelnerów, służących, subjektów, agentów ubezpieczeniowych i innych, bankierów, brokierów, nie mówiąc o urzędnikach państwowych. Pozatem na obecny kryzys składa się prócz nowoczesnej maszynerji jeszcze wiele innych przyczyn, jak nieograniczona ekspansja przemysłowa w pierwszych latach po wojnie, inflacja kredytowa dla finansowania spekulacji, przeszacowanie nieruchomości, niedostateczny system bankowy, niemoc Europy w płaceniu długów wojennych i inne.

Dane statystyczne i wykresy graficzne, przy pomocy których technokraci pragną udowodnić, że czeka nas niedługo zupełna katastrofa, nie wystarczają do odgadnięcia przyszłości, albowiem losy ludzkości zależne są od wielu innych czynników, a zresztą trudno sobie wyobrazić taki stan rzeczy, w którym nasz system cen byłby zupełnie zniesiony, tembardziej że system proponowany przez technokratów byłby daleko tru-

dniejszy do wprowadzenia, wymagałby specjalnych prac, wielkiej ochrony policyjnej, a może nawet dyktatury i otwierałby pole dla daleko większej spekulacji i przekupstwa.

Cokolwiek można powiedzieć za i przeciw o doktrynie Scotta, nie można jej pominąć zupełnie milczeniem. Albowiem technokracja zwróciła naszą uwagę na jeden z najważniejszych problemów obecnej chwili, wykazała nam nasze niedołęstwo w odpowiedniem zużytkowaniu najnowszych zdobyczy wiedzy i techniki, wskazała nam drogę do nieporównanie większego dobrobytu, o ile potrafimy zwalczyć bezrobocie i zmniejszyć ciężar długów.

Możliwe, że walka z tem niebezpieczeństwem odbędzie się na innej drodze i innemi sposobami niż to proponują technokraci. Lecz jeżeli ich wysiłki i ich propaganda choć cokolwiek przyspieszą rozwiązanie tego problemu, będzie im to policzone za zasługę.

## Z ANGIELSKIEGO RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

Jak wiadomo, parlament angielski opodatkował niedawno dochody spółdzielni, wobec czego organizacje spółdzielcze Anglji zaprotestowały i wysłały do parlamentu odpowiednią petycję, popartą ogromną ilością podpisów członków spółdzielni. Obecnie ukończono sprawdzanie i obliczanie podpisów pod tą petycją, złożoną w kwietniu br., i ogłoszono, że podpisów tych było 2.343.654. Oczywiście ilość podpisów była znacznie większa, lecz wiele z nich odrzucono, gdyż albo miały podobny charakter pisma albo nie miały adresów zamieszkania danych osób. Tak więc specjalny komitet do publicznych petycyj zużył cztery miesiące czasu na obliczenie jednej z największych petycyj angielskich. Spółdzielcy mają nadzieję, że gdy przy następnych wyborach ci sami członkowie spółdzielni oddadzą swe głosy zwolennikom spółdzielczości, podatek świeżo nałożony zostanie zniesiony.

Według sprawozdania Komitetu Macmillana cała suma kapitału subskrybowanego w 284 prywatnych przedsiębiorstwach kapitalistycznych w r. 1928 wynosiła 117.000.000 funtów szterl. Z końcem maja 1931 roku wartość giełdowa tych emisyj wynosiła tylko 66.000.000 funtów szterl., wykazując stratę zgórą 50.000.000 funt. szterl. czyli około 47%. W rzeczywistości strata dla publiczności była znacznie większa, gdyż wiele z tych akcyj sprzedanych było przez pośredników przy wysokiem komisowem. Co ważniejsza, siedmdziesiąt z pośród owych 284 firm zostało już zlikwidowanych, a 36 innych nie posiada ściśle określonej wartości.

Jeżeli teraz z tym stanem rzeczy porównamy stan spółdzielczości w Wielkiej Brytanji, upadek prywatnych przedsiębiorstw okaże się tem bardziej uderzający, zwłaszcza, że ruch spółdzielczy w swej drodze rozwojowej osiąga sukces za sukcesem i prawie że nie notuje żadnych bankructw. W ostatniem dziesięcioleciu kapitał udziałowy podwoił się, kapitały obrotowe wzrosły o 50%, liczba pracowników wzrosła do 42.000, przyczem 37.000 pracuje w wytwórniach, reszta zaś w handlu i przy transporcie. Wartość towarów wyprodukowanych sięga 30.000.000 funtów szterlingów i stanowi 37.5% artykułów sprzedawanych. Na szczególną uwagę zasługują też wspólne operacje wszystkich trzech hurtowni: angielskiej, szkockiej i irlandzkiej, zwłaszcza jeśli chodzi o handel herbatą i o ubezpieczenia. W porównaniu z kurczeniem się przedsiębiorstw kapitalistycznych, interesy spółdzielcze wykazują coraz większą ekspansję.

Profesor uniwersytetu w Cambridge Colin Clark opublikował ostatnio cyfry dochodu narodowego w Anglji, które wynosiły w 1911 roku 2.012.000.000 funtów szterl., w 1924 r. 3.586.000.000 funt. szterl., w 1931 r. 3.499.000.000 funt. szterl., a w 1932 r. 3.384..000 f. szt. Cyfry obrotu detalicznej sprzedaży w spółdzielniach angielskich dla tych samych lat wynoszą: w 1911 r. 75.000.000 funtów szterl., w 1924 r. 175.000.000 f. szt.,

w 1931 r. 208.000.000 f. szt. i w 1932 r. 202,000.000 f. szt. Obrót spółdzielni stanowił zatem w 1911 r. 3.7% ogólnego dochodu narodowego, w 1924 r. 4.9%, w 1931 r. 5.9%, a w 1932 r. 6%.

## KOOPERACJA WYTWÓRCÓW W PALESTYNIE.

(cb) W przeciwieństwie do innych krajów wyrosła palestyńska spółdzielczość produkcyjna nie z rozwiniętych stosunków kapitalistycznych i spowodowanej niemi dążności proletarjatu fabrycznego do usamodzielnienia, lecz na podłożu rodzinnych potrzeb kraju, w którym o przedsiębiorczości wytwórczej na wielką skalę mowy nie było. Ten brak fabryk i przedsiębiorstw wyposażonych w nowoczesne środki wytwarzania i zdolnych do wchłonięcia napływającego elementu robotniczego, sprzyjał zakładaniu spółdzielni producentów, zwłaszcza, że mając do czynienia tylko z drobnym i finansowo słabym konkurentem, miały one widoki utrzymania się. Zresztą ideowa predyspozycja duchowa pionierów kazała im szukać nowych kolektywnych form gospodarki, co leżało na linji realizacji ideału odbudowy ojczyzny przez stworzenie narodowej społeczności pracującej w Palestynie. Właściwa działalność spółdzielcza jest więc stosunkowo młoda, albowiem poza nielicznemi wyjątkami datuje się dopiero od powojennej masowej imigracji, kiedy to grupy robotników wspomagane przez Organizację i instytucje robotnidące kooperatywy wytwórcze udało się zjednoczyć na I Zjeździe w r. 1930, który powołał do życia Centralę (Merkaz hakooperacja l'mlacha l'charoszet ul'szejrutim ciburiim) z siedzibą w Tel Awiw, która zajmuje się lustracją, instrukcją i propagandą.

W związku z II Zjazdem, odbytym w bież. roku wydała Centrala obszerne sprawozdanie, szczegółowo obrazujące rozwój i stan kooperatyw w ostatnim czasokresie, z którego wynika, że obecnie liczy Palestyna zgórą 55 spółdzielni produkcyjnych w następujących gałęziach: przemysł metalowy — 5, drzewny — 11, instalacja — 4, konfekcja — 3, restauracje i piekarnie — 7, drukarnie — 2, lokomocja — 15, różne — 8. Najsilniej zastąpiona jest komunikacja, albowiem wielkie spółdzielnie szoferów przejęły cały niemal transport ludzi i towarów na linjach autobusowych, zatrudniając przeszło 500 pracowników, pobierających miesięcznie wynagrodzenie dochodzące do 500 Ł. p. Wartość inwentarza tych spółdzielni wnosi około 75.000 Ł. p., a majątek własny — prawie 36.000 Ł. p.

Przeciętny dochód miesięczny spółdzielni wynosi 23,900 Ł. p., a suma wypłacanych zarobków 6.822 Ł. p. (w 47 koop.). Przytoczone wyżej cyfry ilustrują systematyczny rozwój kooperatyw oraz ich gospodarczą konsolidację, przyczem charakterystycznem jest, że z ilości 981 pracowników zaledwie 18.5% (181) stanowią najemnicy, a resztę t. j. 81.5% członkowie. Odsetek nieczłonków ustawicznie maleje. Powszechna Organizacja robotnicza, pod której patronatem spółdzielnie pracują, poświęca wiele uwagi wewnętrznym stosunkom w kooperatywach, również z jej ramienia zasiadają w Centrali 2 delegaci. Bezpośredni kontakt i oparcie o silną organizację zawodową skutecznie przeciwdziałają tendencjom niespółdzielczym.

O rozwoju kooperatyw wytwórców daje pojęcie poniższa tabela:

| Rok | Ilość koop. | Ilość zatrudn. | Majątek wł. | Og. bilans |
|---|---|---|---|---|
| | | | £ p | |
| 1928 | 52 | 663 | 15.910 | 41.030 |
| 1930 | 42 | 705 | 38.489 | 82.322 |
| 191/2 | 55 | 981 | 61.836 | 135.881 |

Sprawozdanie podkreśla, że kooeratywy wytwórców, choć zdołały umocnić się na miejscowym rynku, nie zajęły jeszcze w gospodarce Palestyny a szczególnie w produkcji przemysłowej poczesnego miejsca, a to głównie z powodu braku funduszów na wielkie inwestycje.

# Przegląd wydawnictw.

*Kazimierz Sokołowski: „Uwagi o polskiej Spółdzielczości Spożywców“.* Nakładem „Gospodarki Narodowej“ Spółdz. Wyd. z o. o. Skład główny: Dom Książki Polskiej S. A., Warszawa 1933. Str. 64, form. 15×22. Cena zł. 2.

P. Kazimierz Sokołowski znany jest publicystyce społecznej polskiej ze swych prac nad statystyką spółdzielczą, wydanych przez Główny Urząd Statystyczny: „Związki Rewizyjne w Polsce“, „Spółdzielnie w Polsce w latach 1924/25“ i „Spółdzielnie Kredytu Konsumcyjnego“, a także z licznych artykułów treści ekonomicznej i statystycznej, zamieszczanych w prasie spółdzielczej i społeczno-gospodarczej.

To też z zainteresowaniem spółdzielcy polscy biorą do rąk tę pierwszą na „szersze horyzonty“ wybiegającą publikację książkową autora, uważając, że zarówno z tytułu swego stanowiska w Głównym Urzędzie Statystycznym jakoteż dawnej funkcji rewidenta w Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej autor ma wszelkie dane po temu, aby o ruchu spółdzielczym spożywców wypowiedzieć swoje „Uwagi“, wysnute z dokładnej znajomości cyfrowej i rzeczowej ruchu i poparte temiż cyframi.

Autor, zajmując zasadniczo stanowisko wobec ruchu spółdzielczego przychylne, postawił sobie jednak za cel wskazać w swej książce raczej na główne jego niedomagania i słabe strony. Miał to ułatwione dzięki swej dokładnej znajomości liczbowej i stanu gospodarczego spółdzielczości w Polsce jakoteż — dzięki swemu niezależnemu stanowisku, które zawsze ułatwia bardziej bezstronną ocenę wszystkich „za“ i „przeciw“.

Toteż w 9 rozdziałach rozpatruje te główne niedomagania, nadając im tytuły następujące:

I. Bezdroża propagandy, II. Walka z wiatrakami, III. Problem kapitałów, IV. Co daje spółdzielnia, V. Rentowność i zyski — Koszty i straty, VI. Pośrednik spółdzielczy w roli producenta, VII. Jednostki i masa, VIII. Niewykorzystane atuty, IX. Truizny, przesądy i własna doktryna.

Gdybyśmy, bardzo się streszczając, chcieli bogate w spostrzeżenia krytyczne i obficie danemi statystycznemi zasilane „Uwagi“ autora zebrać w kilku zdaniach, pomieścilibyśmy je w dwu grupach: „Krytyka zjawisk ujemnych“ i „Rady przyjazne“.

W grupie pierwszej najważniejsze tezy autora są następujące:

1) Ruch spółdzielczy spożywców w Polsce traci w ostatnich latach członków. Napływ nowych nie pokrywa ubytku starych. *Dowód:* w roku 1924 było w spółdzielniach związkowych 350.203 członków, w r. 1931 już tylko 339.236. Traci też siłę masowego przyciągania wskutek zbyt słabej, stereotypowej, nieżywotnej propagandy. Zwłaszcza uderza brak propagandy wśród kobiet.

2) Walka z kredytem w spółdzielniach spoż. jest nieowocną i w obecnych warunkach niekiedy niecelową.

3) Członkowie kupują zbyt mało w swoich spółdzielniach, bo przeciętnie zaledwie 12—13% swoich wydatków ogólnych.

4) Czyste nadwyżki są zbyt małe, bo wynoszą przeciętnie zaledwie 1½% od obrotu.

5) Hurtownia związkowa zaspokaja tylko w słabym stopniu potrzeby spółdzielni i operuje w zbyt wysokim procencie artykułami mono-

polowemi. Dobór artykułów produkcji własnej nie zawsze odpowiada potrzebom ruchu jako całości.

6) Całość ruchu opiera się bardziej na ideowych *jednostkach* niż na świadomości szerokich *mas*, co jest niebezpieczne.

7) Ruch spółdzielczy za mało utrzymuje kontaktu z resztą życia społecznego i gospodarczego kraju i dlatego społeczeństwo zapomina o nim.

Wgrupie zaś „dobrych rad“ zanotujemy m. i.:

1) Pokazy własnej produkcji spółdzielczej i dobrze prowadzonych spółdzielni szerszym masom ludności należy wzmóc, jako dobry środek propagandy.

2) Jak nie można zwalczyć kredytu, trzeba go „podejść“ przez tworzenie praktykowanych zagranicą „klubów wzajemności“ lub „związków kredytowych“.

3) Należy zwracać w dalszym ciągu uwagę bardziej na tworzenie funduszów społecznych w spółdzielni niż na kapitały udziałowe, które u nas wzrastają w tempie znacznie powolniejszym niż rezerwy.

4) Należy podjąć spółdzielczy eksport bekonów, utworzyć kaszarnię, fabrykować — jak Szwedzi — niekartelowe lampki elektryczne i wogóle baczyć na liczne inne możliwości produkcji własnej.

5) Fakt, że w czasie kryzysu spółdzielnie wykazują większą odporność, należy głębiej zanalizować i wyzyskać go do masowej propagandy.

Oczywiście te kilka punktów — to tylko maleńka garstka z pośród dziesiątek innych mniej i bardziej ważnych uwag i spostrzeżeń autora, które — jak każda życzliwa krytyka — ruchowi spółdzielczemu tylko mogą wyjść na dobre.

Należą tu uwagi dotyczące: wyszkolenia fachowego personelu, wkładów oszczędnościowych w spółdz. spoż., cen rynkowych, kosztów handlowych, stosunku spółdz. miejskich do wiejskich i t. d. i t. d.

Toteż książka p. S. powinna znaleźć się na stole obrad wszystkich kierowniczych ciał w spółdzielniach i związkach spółdzielni, jako cenny materjał krytyczno-dyskusyjny bez względu na to, czy tezy autora wytrzymają wszechstronnie siłę kontrargumentów czy nie, w który to rozbiór tu wchodzić nie zamierzamy.

Przechodząc na zakończenie do krytyki formalnej strony książki, wydaje nam się, że wyrazistość jej myśli przewodnich została przygnieciona zbytnią obfitością cyfr, co jest zrozumiałe u zawodowego statystyka, ale co przeszkadza uchwyceniu istoty rzeczy. Także niepotrzebnie — zdaniem naszem — autor przybrał w kilku miejscach ton polemiki osobistej zamiast polemiki z poglądami, co zawsze obniża wartość pracy publicystycznej.

J. Z.

*Franciszek Dąbrowski. — Wychowanie spółdzielcze w wojsku.* — Bibljoteka Spółdzielcza Związku Rew. Spółdz. Wojskowych, Nr. 7, str. 20 + 5 ilustr., Warszawa 1933 r. Cena zł. 0.50.

Z okazji dziesięciolecia działalności Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych, ukazała się broszura p. t. „Wychowanie Spółdzielcze w Wojsku“ w opracowaniu Fr. Dąbrowskiego, dyr. Średniej Szkoły Spółdzielczej w Warszawie, zawierająca przegląd pracy na niwie kulturalno-oświatowej, propagandowej i wyszkolenia spółdzielczego, prowadzonej w wojskowych spółdzielniach spożywców.

Z treści wynika wielkie bogactwo poczynań wychowawczych, przystosowanych do warunków środowiska wojskowego. Chociaż wyniki ilościowe zależne były od zamkniętych ram spółdzielni wojskowych, to jednak materjał zawarty w broszurze dowodzi, nadzwyczajnego wysiłku organizacji spółdzielni wojskowych, dorównania w pracy wyszkolenia spółdzielczego innym Związkom spółdzielczym.

Broszura „Wychowanie Spółdzielcze w Wojsku“ winna znaleźć się w ręku każdego zainteresowanego i sympatyka spółdzielczości.

*Prof. Dr. Leon Władysław Biegeleisen: „Reforma studjów ekonomicznych na wyższych uczelniach"*. Nakładem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie. Odbitka z Księgi zbiorowej pod tytułem: „Życie gospodarcze a ekonomika społeczna".

Ubogą naszą literaturę naukową o organizacji studjów ekonomicznych zbogaciła ostatnio praca prof. Biegeleisena, która daje zupełnie wykończony program studjów ekonomicznych w duchu nietylko teoretycznego ich pogłębienia, lecz przedewszystkiem zbliżenia ku życiu. Autor wychodzi ze stanowiska, iż inne są założenia nauczania ekonomicznego w epoce liberalizmu, inne zaś w okresie zwiększonej ingerencji czynnika publicznego, oraz ograniczonej wolności ekonomicznej. Autor przechodzi szczegółowo zasady statycznego i dynamicznego ujmowania zjawisk ekonomicznych ze stanowiska nauczania, dalej stosunek ekonomiki do prawa. Szczegółowe rozważania poświęca autor poszczególnym działom wyszkolenia ekonomicznego, przewidując uruchomienie specjalnych studjów kształcenia pracowników administracji państwowej i komunalnej (grupa administracji wewnętrznej, grupa komunalna, grupa socjalna, grupa komunikacyjna, grupa skarbowa, grupa kredytowa i grupa konsularno-dyplomatyczna). Temu problemowi poświęcił prof. Biegeleisen specjalną pracę, wydaną nakładem Komisji Usprawnienia Administracji (przy Prezesie Rady Ministrów). Dalej omawia autor dział ekonomiczno-rolny, kładąc nacisk na konieczność kształcenia ekonomistów rolnych w kraju rolniczo-przemysłowym, jakim jest Polska. Następuje omówienie grupy przemysłowo-górniczo-handlowej, oraz kredytowo-finansowo-ubezpieczeniowej, grupy socjalno-spółdzielczej, studjum dla kandydatów na nauczycieli przedmiotów ekonomiczno-administracyjnych w szkołach średnich i zawodowych. Specjalny nacisk kładziony jest na przygotowanie pracowników naukowych, których brak daje się odczuwać nietylko na wyższych uczelniach, ale i w szeregu instytutów badawczych. Autor poświęca dłuższe wywody metodom nauczania, które muszą wykazać obok zasad teoretycznego myślenia większe wyczucie rzeczywistości, dalej urządzeniom seminaryjno-ćwiczeniowym, które muszą być zmodernizowane, zrywając z abstrakcją i fikcją w traktowaniu nauk ekonomicznych. Słuchacze przechodzą okres praktyki, która winna być podobnie unormowana, jak praktyka prawników-kandydatów na stanowiska sędziowskie i adwokackie, w instytucjach interesów, wielkich przedsiębiorstwach i t. d. Studja kończyłby egzamin dyplomowy, dający prawo do tytułu dyplomowanego ekonomisty.

Ostatnia praca prof. Biegeleisena ujmuje zagadnienie obecnie szczególnej wagi ze stanowiska zupełnie nowego, podkreślając w kształceniu młodych ekonomistów dynamiczny punkt widzenia obok statycznego i konieczność wyrobienia indywidualności o wybitnym zmyśle organizacyjnym obok ścisłej wiedzy, wreszcie wyczuciu potrzeb ustawicznie zmiennego życia zbiorowego. „Akademickie i wyższe uczelnie mają tu do wypełnienia officium nobile: służenia nauce i życiu, między któremi niema i nie może być sprzeczności", — kończy swą pracę prof. Biegeleisen.

Wydawca: **Spółdzielczy Instytut Naukowy**

Redaktor: **EUSTACHY RUDZIŃSKI.**

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Warecka 11a.

telefon: 410-39 i 246-86.